

# MARYJA MATKA MIŁOSIERDZIA

(O. Andrzej L. Krupa)

## S P I S T R E Ś C I:

SŁOWO WSTĘPNE...3

### I. ROZWÓJ NABOŻEŃSTWA DO MATKI MIŁOSIERDZIA...6

1. Tytuł Matki Miłosierdzia...7
2. Pod Twoją obronę...9
3. Salve Regina...14
4. Fulbert z Chartres...20
5. Maurillus, biskup z Rouen...24
6. Anzelm, biskup z Lukki... 28
7. Św. Anzelm z Canterbury...34
8. Św. Bernard z Clairvaux...46
9. Papież o miłosierdziu Maryi..49.
10. Przeciwstawienie miłosierdzia Maryi sprawiedliwości Boga i Chrystusa...54

### II. REFLEKSJE TEOLOGICZNE NAD TAJEMNICĄ MIŁOSIERDZIA MARYI

Słowo wstępne...58

1. Tajemnica Miłosierdzia Boga...60
  - a/ Imię Jahwe...61
  - b/ Jahwe: Miłosierny Zbawca...64
2. Tajemnica miłosierdzia Chrystusa...68
  - a/ Chrystus w sobie Miłosierdziem Boga...70
  - b/ Odkupienie na krzyżu dziełem miłosierdzia Chrystusa...74

- c/ Kościół tajemnicą miłosierdzia Chrystusa...79
- 3. Tajemnica miłosierdzia Maryi...86
  - a/ Matka Boga-Zbawiciela...88
  - b/ Uczestniczka zbawienia rodzaju ludzkiego...92

Chrześcijaństwo, uświadamiając sobie z biegiem wieków coraz lepiej niezwykle powiązania Maryi z podstawowymi tajemnicami wiary, jakimi są Wcielenie i Odkupienie, nie tylko nadało Jej - niesłychany jak dla stworzenia - tytuł Matki Boga, ale dość wcześnie zaczęło przyznawać Jej tytuły, które Pismo św. przede wszystkim przyznaje Bogu, np. Pani i Królowa. Dość wcześnie też zaczęto przyznawać Maryi udział w miłosierdziu Boga i to w tym, jakie On okazuje grzesznikom. Wszystko to świadczy, że w nadanym Jej tytule Matki Boga widziano nie tylko honorową godność, czy zaszczytne wyróżnienie, ale także i pewną doskonałość, która stanowi podstawę Jej znaczenia i władzy u Boga. Analogicznie do przyznawanej Jej godności i władzy, zaczęto też oddawać Jej odpowiedni kult wzorowany na kulcie Boga. Podobnie jak do Boga, tak i do Niej zaczęto zwracać się w modlitwach z prośbą o zmiłowanie.

Stosunek religijny człowieka do Boga kształtował się od początku głównie w oparciu o te idee zawarte w Piśmie św., które ukazywały człowiekowi Boga, z jednej strony, jako możnego i groźnego Pana, Króla i Władcę, a z drugiej strony, jako miłosiernego Ojca. Wielkim, moznym i groźnym przedstawiał się człowiekowi Bóg oglądany niejako od zewnątrz. Jego nieskończona potęga, blask Jego świętości i chwały niejako go przygniatał i budził w nim przerażenie (Ps 104 (103), 1-2; Wj 15, 11; 2 Sm 7, 22; Ps 93(92)1; Dn 7,9; Ha 3, 6). „Króluję Pan: drżą narody; siedzi na cherubach: a ziemia się trzęsie. Wielki jest Pan na Syjonie i wyniesiony ponad wszystkie ludy. Niech wielbią imię Twoje, wielkie i straszliwe; ono jest święte" (Ps 99 (98), 1-3; zob. Ps 111 (110),9 ; Pwt 28, 58).

W innym natomiast świetle ukazywał się Bóg człowiekowi wówczas, gdy wyświadczał mu dobrodziejstwa i udzielał mu swej łaski, gdy przychodził mu z pomocą, bronił przed nieprzyjaciółmi i wyzwalał od wszelkiego rodzaju nieszczęścia. Pod wpływem tych dobrodziejstw człowiek zaczynał nabierać innego wyobrażenia o Bogu, zaczął odnosić się do Niego z ufnością, zapragnął Mu nużyć i wejść z Nim w bliższy stosunek. Wyrazem tego jest modlitwa, z jaką zaczął zwracać się do Niego: „Naucz mię czynić Twą wolę, boś Ty jest Bogiem moim. Twój Duch jest dobry” (Ps 143 (142, 10)). Co więcej, człowiek przekonał się, że Bóg darzy go swymi dobrodziejstwami nie tylko wtedy, gdy wiernie Mu służy i oddaje Mu cześć, ale troszczy się o niego nawet wtedy, gdy sprzeniewierza się Jego woli, gdy odwraca się od Niego. W ten sposób dochodził powoli do świadomości, że Bóg jest dla niego nie tylko możliwym i łaskawym Panem, ale także i litościwym Ojcem, który darzy swą miłością nie tylko dobre, ale i złe swoje dzieci. Owszem, że nawet tym ostatnim okazuje niekiedy więcej czułości i troski.

Taki właśnie obraz Boga przedstawia nam często Pismo święte (Oz 14, 5; Ps 103(102),13; Ml 3, 17; Pwt 32, 6; Łk 15, 11-24). Tak Go przedstawiał już prorok Ozeasz: „Umiłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem i. syna swego wezwałem z Egiptu.,. Byłem dla nich jak ten, ca podnosi do ,swego policzka niemowlę -- schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go... Jakże cię mogę porzucić, Efraimie, jak opuścić ciebie, Izraelu?... Moje serce na to się wzdyga i rozgrzewają się moje wnętrzności”(Oz 11, 1-8). .

Miłość ojcowska Boga do ludzi w szczególniejszy sposób ujawniła się nam w tajemnicy Odkupienia. W niej i przez nią okazał On największe swoje miłosierdzie do grzesznej ludzkości. „U Pana bowiem jest miłosierdzie i obfite u Niego odkupienie. On sam odkupi Izraela ze wszystkich jego nieprawości.” (Ps 130(129), 7-8; zob. Ez 37, 23; 34, 24; 11, 20; Wj 29, 45; Ap 21, 3).

Najdoskonalej zaś Bóg okazał nam swoje miłosierdzie w Synu swoim, Jezusie Chrystusie, Zbawicielu naszym. W Nim i przez Niego stał się On dla nas „Ojcem miłosierdzia”: „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu” (2 Kor 1, 3-4).

Chcąc zaś miłosierdzie swoje jeszcze bardziej nam ujawnić na sposób ludzki, dopuścił Najśw. Maryję Pannę, Matkę swego Syna, do udzielania go nam. W Niej i przez Nią nieskończone Jego miłosierdzie nabrało dla nas cech miłości prawdziwie macierzyńskiej. Istota tajemnicy miłosierdzia Maryi tkwi nie tylko w tym, że Ona, jako Matka Boga, posiada dla nas litościwe, macierzyńskie Serce, ale głównie w tym, że sam Bóg napenił Ją podobną miłością, jaką sam żywi dla nas i przez to, Ją, jedną ze wszystkich zwykłych ludzi, dopuścił do uczestnictwa w swym miłosierdziu,

Tajemnica miłosierdzia Maryi jest tą prawdą, która ujawniła się najpierw w wierze ludu. Pod jej wpływem rozwijała się i nabierała określonego znaczenia. Dla poznania więc jej podstawowe znaczenie posiadają praktyki religijne wiernych, przez które zwracali się do Maryi z prośbą o miłosierdzie. Praktyki te uznawane, co więcej, aprobowane przez Kościół, stanowią dla teologa

poważną wskazówkę, jak należy pojmować i tłumaczyć daną prawdę religijną. „Kościół bowiem - jak uczy Pius XII - w ciągu swego istnienia, nie tylko w nauczaniu i określaniu prawd wiary ale także i w swoim kulcie, a także w swoich praktykach nabożnych i nabożeństwach jest rzeczywiście kierowany i chroniony przez Ducha Świętego i przez tegoż Ducha prowadzony do poznania prawd „objawionych”.

Z tego to względu zajmiemy się najpierw dziejami rozwoju nabożeństwa do Maryi jako Matki miłosierdzia. Szukać w nich będziemy podstawowe treści pojęcia miłosierdzia. Następnie zaś omówimy tajemnicę miłosierdzia Maryi w świetle tajemnicy miłosierdzia Boga i miłosierdzia Chrystusa.

## **I. ROZWÓJ NABOŻEŃSTWA DO MARYI MATKI MIŁOSIERDZIA**

Znany dziś dokument, w którym Maryja została nazywana Matką miłosierdzia, pochodzi z wieku X. Dokument ten jednak zdaje się wskazywać na to, że nabożeństwo do miłosierdzia Maryi znane było i praktykowane wcześniej; wcześniej mógł być też znany tytuł: Matka miłosierdzia. Historię rozwoju omawianego tu nabożeństwa rozpoczynamy od tego właśnie tytułu. Umożliwi to nam, z jednej strony, oprzeć się na ścisłych danych historycznych, a z drugiej, pozwoli sięgnąć nieco głębiej w jego przeszłość.

### **1. TYTUŁ MATKA MIŁOSIERDZIA**

Ośrodkiem, w którym spotykamy się już z dość rozwiniętym nabożeństwem do miłosierdzia Maryi na

Zachodzie, było opactwo benedyktyńskie w Cluny założone w 910 roku. Gorliwym propagatorem tego nabożeństwa w tym czasie był drugi z rzędu opat, wielki czciciel Maryi, św. Odon (+942).

Mnich tego opactwa, Jan z Salerno, uczeń i pierwszy biograf św. Odon, podaje, że tenże będąc jeszcze młodzieńcem napisał modlitwę do miłosierdzia Maryi. Idąc mianowicie za przykładem i radą swego pobożnego ojca spędził całą noc w wigilię Bożego Narodzenia na modlitwie. Wówczas to przyszła mu *myśl*, by życie, swe poświęcić Maryi. W tym celu ułożył specjalną modlitwę, w której użył tytułu: Matka miłosierdzia:

„O Pani, Matko miłosierdzia, Tyś tej nocy zrodziła światu Zbawiciela; bądź łaskawie dla mnie Orędowniczką (*Oratrix*). Uciekam się, najlitościwsza, do Twego Syna, którego w sposób tak chwalebny i niezwykły zrodziła, nakłoń ucha swego miłosierdzia na moje prośby. Obawiam się bardzo, by życie moje nie stało się niemiłym Twojemu Synowi, a ponieważ, Pani, przez Cię On światu się ujawnił, dlatego proszę; niech bez zwlekania, ze względu na Ciebie, zmiłuje się nade mną”.

Według tej modlitwy Maryja jest Matką miłosierdzia, jako nasza Orędowniczka u Syna, zabiegająca o to; by On „bez zwlekania zmiłował się nad nami”; Z punktu widzenia teologicznego jest to poprawne ujęcie roli Maryi jako miłosiernej Matki. Wydaje się jednak rzeczą mało prawdopodobną, by mógł ułożyć ją młody człowiek bez większego przygotowania teologicznego. Prawdopodobnie św. Odon posłużył się w tym wypadku modlitwą już znaną, którą odpowiednio tylko dostosował do swoich własnych potrzeb.

W życiorysie swego mistrza Jan z Salerno przytacza również zdarzenie, które miało miejsce w opactwie w Cluny za czasów św. Odom, a które wiąże się z nabożeństwem do miłosierdzia Maryi. Pewien mnich, który za młodu był złoczyńcą, a potem nawrócił się i wstąpił do zakonu, przeżywał na łożu śmierci głęboki niepokój o swoje zbawienie. Wówczas ukazała się Pani o niezwykłej piękności, która mu powiedziała: „Jam jest Matką miłosierdzia”.

Niezależnie od tego, jak potraktujemy to zdarzenie, czy jako widziadło senne, czy też jako specjalnie wymyśloną historię, czy wreszcie jako pobożną legendę, faktem pozostanie to, że historia ta cieszyła się nieprawdopodobnym wprost powodzeniem, uchodziła na ogół za wydarzenie autentyczne i, jako takie, była podawana w dziełach pobożnych jeszcze w XIX wieku. Przez to też przyczyniła się ona bardzo do rozpowszechnienia i ugruntowania nabożeństwa do miłosierdzia Maryi, a tym samym i do rozpowszechnienia się kultu Maryi w ogóle. Zresztą była to wówczas chyba jedyna bardziej rozpowszechniona forma kultu Maryi, a raczej forma wzywania Jej wstawiennictwa. Kult bowiem Niepokalanego Poczęcia czy Wniebowzięcia dopiero zaczął się rozwijać.

O duchowym macierzyństwie Maryi zaczynają się dopiero tu i ówdzie pojawiać drobne wzmianki. To samo można powiedzieć o Maryi jako o Uczestniczce dzieła zbawienia. Prawdę o pośrednictwie Maryi pogłębi i rozpowszechni dopiero św. Bernard z Clairvaux. Ale i w te j jego nauce prawda o miłosierdziu Maryi odegrała ważną, a nawet istotną rolę. Maryja bowiem - według niego - jest naszą Pośredniczką dlatego, że jest możną

Panią i Królową, a jako Matka, mająca litościwe Serce, zawsze wstawia się za nami i wszystko może od Boga otrzymać. Może najbardziej jeszcze w tym czasie Maryja była czczona i jako Pani, i jako Królowa. Kult ten jednak nie posiadał jeszcze wówczas swojej wyodrębnionej, określonej formy.

Nabożeństwo do miłosierdzia Maryi nie zostało jednak wymyślone przez Benedyktynów w Cluny. Jego idea pojawiła się w chrześcijaństwie znacznie wcześniej, jak o tym świadczyć może modlitwa: „Pod Twoją obronę”.

## 2. POD TWOJĄ OBRONĘ

„W r. 1917 odnaleziono w Egipcie kartkę papirusu z tekstem greckim modlitwy do Najśw. Maryi Panny. Tekst był częściowo uszkodzony. Brakowało w nim niektórych liter, a nawet i całych słów. Tekst został opublikowany w Londynie w r. 1938. Pierwszej jego rekonstrukcji dokonał w r. 1939 Fr. Mercenier, drugiej zaś - która dziś uchodzi za po prawą -- dokonał w r. 1952 O. Stegmüller:

„Do Twego miłosierdzia (dosłownie: <Do Twych miłosiernych wnętrzości> ) uciekamy się, Bogarodzico, nie gardź naszymi prośbami w (naszych) potrzebach, lecz zachowaj nas od niebezpieczeństwa, Ty, jedynie czysta i błogosławiona”.

Modlitwa ta nie znajdowała się początkowo w księgach liturgicznych, została do nich włączona znacznie później. Służyła więc, zdaje się, raczej do prywatnego użytku wiernych. Na uwagę jednak zasługuje fakt, że posiada ona charakter modlitwy zbiorowej, a nie indywidualnej. Modlący zwracają się do Maryi jako do

Bogarodzicy posiadającej „miłosierne wnętrzości”. Zwrotem tym Pismo -św. posługuje się zwyczajnie na określenie dobrego, litościwego ludzkiego serca. Maryja, jak widać z treści modlitwy, nie tylko posiada litościwe Serce, ale także i moc, by przyjść wiernym z pomocą i uwolnić ich od niebezpieczeństw. W samej modlitwie nie ma wprawdzie zwrotów świadczących o tym, że wierni proszą Ją o wstawiennictwo u Boga, można się jednak tego domyślać. Zwraca się ona bowiem do „Bogarodzicy”, „jedynie czystej i błogosławionej”, a więc do Osoby miłej Bogu, która u Niego może uzyskać wszystko, o cokolwiek Go prosi.

Znaczenie tego dokumentu dla historii kultu Maryi zależy od czasu, w którym on powstał. Dokładnej daty jego powstania dotychczas nie zdołano ustalić i prawdopodobnie nie ustali się jej w ogóle. Istniał on od początku, jak na to zdaje się wskazywać znaleziony papirus, w oddzielnych, luźnych kartkach, które wierni przepisywali sobie dla własnego prywatnego użytku. Do ksiąg liturgicznych został on wpisany znacznie później. Nie ma żadnych dowodów, że znaleziona kartka jest pierwszą lub jedną z pierwszych, które zostały przepisane. Może być akuratnie jedną z ostatnich. Litery pisma tego dokumentu posiadają duże podobieństwo do pisma kancelaryjnego, które było używane w Egipcie od IV do VI wieku. Z tego można by wnosić, że znaleziona kartka nie została napisana przed rokiem 300. Użycie zaś w tej modlitwie terminu *Theotokos* świadczy, że mogła ona powstać już z początkiem wieku IV. Termin ten był znany i używany w Egipcie przynajmniej w pierwszej połowie wieku IV.

Cokolwiek można powiedzieć o dacie powstania tej modlitwy, jest ona w każdym razie najstarszym świadectwem wiary chrześcijańskiej w wyjątkową moc Bogarodzicy; w Jej dobre, litościwe Serce i w skuteczność Jej wstawiennictwa u Boga. Właściwie zaś jest to pierwsza chrześcijańska modlitwa do miłosierdzia Maryi. .

Nie da się też ustalić dokładnie, kiedy przedostała się na Zachód. W każdym., razie w drugiej połowie w. VIII zaczynają się, już pojawiać i na Zachodzie modlitwy z wezwaniem do miłosierdzia Maryi. Dopiero jednak w epoce karolińskiej, w IX wieku, spotykamy na Zachodzie modlitwę „Pod Twoją obronę” w tłumaczeniu łacińskim, ale już w podwójnej wersji. Pierwsza wersja zachowała się w zbiorze modlitw opactwa w Nonantola, w północnych Włoszech (niedaleko Modeny), w ówczesnym centrum benedyktyńskiego życia monastycznego. Jest to prawie dosłowne tłumaczenie z języka greckiego:

„Do Twych więc wnętrzności uciekam się, święta Boża Rodzicielko: nie gardź prośbą moją, lecz wybaw mnie, jedynie czysta i błogosławiona”.

Druga wersja znajduje się w Antyfonarzu z Compiegne, pochodzącym z lat 860-880. W tłumaczeniu tym zmieniony jest przede wszystkim początek modlitwy:

„Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko, nie gardź prośbami naszymi, lecz od wszystkich niebezpieczeństw wybawiaj nas zawsze, Panno błogosławiona”.

Na skutek tej zmiany, straciła ona zasadniczo swój charakter modlitwy do miłosierdzia Maryi. Modlący zamiast zwracać się do Maryi jako Matki miłosierdzia,

oddaje się Jej w opiekę jako możnej Pani. W tej wersji przyjęła się ona ostatecznie na Zachodzie i do dziś dnia - wraz z późniejszym dodatkiem - jest w powszechnym użyciu.

Zdaje się, że modlitwa „Pod Twoją obronę” znana była na Zachodzie na długo przed wiekiem IX. Śladów jej wpływu można się dopatrzeć w modlitwie Alchrida, anachorety żyjącego około r. 780. Modlitwa ta zresztą w pewnych swoich sformułowaniach podobna jest do modlitwy św. Odon z Clunv:

„Święta Maryjo, chwalebna Boża Rodzicielko, zawsze Dziewico, któraś zasłużyła na to, by światu zrodzić zbawienie; wysłuchaj mnie i zmiłuj się nade mną teraz i zawsze, dla czci i chwały najchwalebniejszego Twego dziewictwa...

...Przez Ciebie,; najczystsza Dziewico Maryjo, Chrystus przyszedł na najbardziej nieczysty świat... On to przez miłosierdzie swoje raczył mnie w tym świecie zbawić, oczyścić i zachować...”

Idea miłosierdzia przejawiała się też w kazaniach maryjnych. Spotykamy ją w kazaniu biskupa Benewentu Dawida, żyjącego współcześnie ze św. Ambrożym z Autpert (+784). W zakończeniu swego, kazania przeznaczonego na uroczystość maryjną, obchodzoną wówczas, wzorem Kościoła wschodniego, w dniu 18 grudnia, kaznodzieja zwraca się do Maryi:

„Prawdziwaś Ty Pani, jak z hebrajskiego zwiesz się w naszym języku, Tyś najmiłosierniejsza, Tyś najłaskawsza, Tyś najlitościwsza, Tyś przystępna dla naszych prośb i Ty miłujesz rodzaj ludzki. Tyś Pojednawczynią aniołów i ludzi. Tyś Rodzicielką Pana naszego Jezusa Chrystusa i Dziewicą, przez którą droga,

prawda i żywot, i Baranek bez skazy, zjawił się na świecie, przez którą matki zrodziły potomstwo godne Królestwa niebieskiego..."

Zainteresowanie się kultem maryjnym zaczęło pojawiać się i wśród teologów. Wśród nich na szczególne wyróżnienie zasługuje Alkuin (+804); największy teolog tego okresu. Ułożył on do prywatnego użytku *Liber Sacramentorum*, w którym na sobotę znajdują się dwie msze wotywnie ku czci Maryi. W modlitwach tych przejawia się szczególnie prawda o wstawiennictwie Maryi: „Panno, Tyś pełna łaski, niechaj przez Ciebie zachowa nas łaska Chrystusa”.

Prawdopodobnie on też jest autorem modlitwy: *Ad Sanctam Mariam*, którą można uznać za modlitwę do miłosierdzia Maryi:

„Wyjątkowej zasługi, jedyna, nie mająca przykładu Matko i Dziewico Maryjo, której duszę i ciało Pan tak zachował, byś była godna, by z Ciebie Syn Boży przysposobił sobie Ciało jako zapłatę naszego zbawienia, błagam Cię, najmiłosierniejsza, przez którą zbawiony został cały świat. Wstaw się za mną najobrzydliwszym i splugawionym wszelkimi nieprawościami, który dla mych występków nie jestem niczego innego godzien, jak tylko, by być oddanym na wieczne potępienie, obym ocalony przez Twe zasługi, najczystsza Dziewico, otrzymał wieczne królestwo”.

Autor, widąc, chcąc podkreślić wielkość miłosierdzia Maryi, przedstawia w tak krańcowy sposób z jednej strony Jej wyjątkową czystość i godność, a z drugiej swoją nie tylko niegodność, ale wprost obrzydliwość, w jakiej znalazł się na skutek swych grzechów. Ten motyw odtąd przez jakiś czas stanie się

przewodnią myślą wszystkich modlitw do miłosierdzia Maryi,

Prawdę o miłosierdziu Maryi przyjął Zachód od Kościoła Wschodniego i zaczął u siebie rozwijać, pogłębiać, nadając jej własną formę,

### 3. SALVE, REGINA

Szczególnie znaczenie dla rozwoju, a przede wszystkim dla rozpowszechnienia nabożeństwa do miłosierdzia Maryi, miała antyfona *Salve; Regina*. Stąd też ważną rzeczą jest dla naszego zagadnienia autorstwo i czas jej powstania.

Dotychczas jeszcze nie ustalono ostatecznie ani autorstwa; ani też dokładnej daty jej napisania. Istniały jakiś czas przypuszczenia, że powstała ona podczas pierwszej wyprawy krzyżowej do Ziemi Świętej. Autorem jej miałby być w tym wypadku, biorący udział w tej wyprawie jako legat papieski, Adhemar, biskup z Puy (+1098). Miała ona być oficjalną modlitwą krzyżowców dla uproszenia opieki Maryi nad wyprawą.

Nie ma też dowodów, że napisał ją astronom, poeta, muzykolog i mnich z Reichenau Herman Contractus (+1054). Przez długi czas za jej autora uważano św. Bernarda z Clairvaux. Zdania tego jeszcze dziś broni J.Canal. Dla poparcia swego stanowiska napisał on specjalne dzieło. H.Barre, dobry znawca dewocyjnej literatury średniowiecznej, jest zdania, że argumenty podane przez J. Canala są nieprzekonujące.

W r. 1965 ukazała się nowa publikacja na temat autorstwa antyfony *Salve, Regina*. Autorzy jej po przestudiowaniu nowych źródeł, po przeanalizowaniu jej

treści i po uwzględnieniu jej kryteriów wewnętrznych doszli ostatecznie do takiego wniosku: „Możemy podsumować naszą pracę w tych słowach : św. Piotr de Mezonzo, mnich, notariusz, opat i biskup galicyjski był bardziej niż prawdopodobnie, na pewno, autorem *Salve, Regina*, Została ona ułożona w r. 997 w mieście Compostela, skąd szybko rozpowszechniła się w całym chrześcijaństwie, dzięki tej sieci pajęczej, którą drogi św. Jakuba rozchodziły się na cały świat chrześcijański”.

Wyniki tej rozprawy, oparte na solidnych przesłankach, zasługują na poważną uwagę. I jakkolwiek nie należy jeszcze ostatecznie przesądzać sprawy autorstwa antyfony *Salve, Regina*, to jednak wiele więcej względów zdaje się przemawiać za tym, że autorem, jej jest św. Piotr de Mezonzo aniżeli św. Bernard z Clairvaux.

Antyfona sama w sobie jest tak ściśle i zwięźle sformułowana, że poszczególne jej zdania można uważać za tezy teologiczne o miłosierdziu Maryi. Można ją zasadniczo podzielić na trzy części.

W pierwszej mamy przedstawioną osobę Matki miłosierdzia. Jest nią Maryja jako Królowa, i to w roli Matki Boga, a nie duchowej Matki ludzi. W pierwotnej, oryginalnej wersji zaczynała się ona nawet wprost od słów: *Salve, Regina misericordiae*. Słowo *Mater* zostało dodane później: Następnie antyfona podaje bliższe określenie właściwości Matki miłosierdzia. Nazywa Ją: „życiem, słodyczą i nadzieją naszą”. Są to właściwości i funkcje Maryi określone zgodnie ze zwyczajem tamtych czasów – nie przy pomocy przymiotników, lecz rzeczowników. Ma to na celu podkreślić ich niezwykłość i wyjątkowość.

-----

*Redemptoris Mater.* Autorem jej jest Hermann Contractus (+1054). Ma ona mniejszą wartość teologiczną aniżeli *Salve, Regina*. Nie odegrała też większego wpływu na rozwój nabożeństwa do miłosierdzia Maryi. Na uwagę zasługuje przede wszystkim wezwanie skierowane do Maryi: *Peccatorum miserere*. Papież Leon XIII powołując się na te słowa wskazywał, że kult Maryi zbliżony jest do kultu Boga, gdyż „sposób wzywania Najśw. Maryi Panny ma do tego stopnia coś wspólnego z kultem Boga, że Kościół zwraca się do Niej tymi samymi słowami, jakimi wzywa Boga: „Zmiłuj się nad nami grzesznikami - *Peccatorum miserere*”. Encyklika *Augustissimae Virginis*, w: A. T o n d i n i, *Le encicliche mariane*, Roma 1950, 264--266.

Również nasza pieśń „Bogurodzica” ma charakter pieśni modlitwowej do miłosierdzia Maryi. Idzie tu oczywiście tylko o dwie pierwsze strofy zakończone przez *Kyrie eleison*:

1 Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiona, Maryja !

2 U Twego Syna, Gospodzina, Matko zwolena,  
Maryja. Ziści nam, spuści nam! .Kyrie, ęlejson.

Pieśń zwraca się do Bogurodzicy, jako do Pośredniczki naszej u Jej Syna „Gospodzina”, z prośbą o zjednanie Go nam, by udzielił nam swej łaski. Myśl ta jest podstawową treścią każdej modlitwy do miłosierdzia Maryi. Niejasne jest tu tylko znaczenie słów „ziści nam”, „spuści nam”. Słowa „ziści nam”, jak stwierdzają słowniki języka staropolskiego, mogą posiadać znaczenie zbliżone do Współczesnego słowa pozyskać, zjednać, uczynić łaskawym. Znaczenie zaś słów „spuści nam” jest dla nas dziś zupełnie nieznane. Nie można w nich

dopatrywać się znaczenia „odpuść nam”. Język staropolski nie daje nam żadnej podstawy do takiego rozumienia tych słów. Biorąc zaś pod uwagę główną ideologię wszystkich modlitw do miłosierdzia Maryi możemy przypuszczać, że słowa te wyrażają prośbę, aby Chrystus zwrócił na nas swój wzrok, aby wejrzał na nas, aby okazał nam swoje miłosierdzie.

*Bogurodzica*, jak wynika z jej treści, jest bardziej chrystologiczna aniżeli *Salve; Regina*. według niej bowiem miłosierdzie okazuje .nam nie sama Maryja, lecz Chrystus uproszony przez Maryję.

Ta część pieśni *Bogurodzica* jest bardzo stara. Mogła ona powstać niedługo po przybyciu do Polski Benedyktynów czy Cystersów. Nabożeństwo bowiem , do miłosierdzia Maryi było w tych zakonach bardzo rozpowszechnione i ogólnie praktykowane. Niewątpliwie praktykując je w swoich klasztorach, starali się też rozpowszechniać je również wśród wiernych. Mogła więc ona powstać bardzo wcześnie. Trudno tu jednak cośkolwiek pewnego twierdzić. Inaczej przedstawia się sprawa, jeśli idzie o jej rozpowszechnianie się w Polsce. Mogło to nastąpić nawet już w XII--XIII wieku.

-----  
Maryja zwie się „życiem naszym” dlatego, że zrodziła nam Chrystusa od którego wszyscy otrzymujemy życie Boże. Jest Ona „słodyczą naszą”, gdyż Jej macierzyńskie Serce żyje tylko miłością Chrystusa Zbawiciela i miłość tę okazuje każdemu bez wyjątku, kto zwraca się do Niej z prośbą. Zwie się wreszcie „nadzieją naszą”, gdyż jako Królowa i Matka miłosierdzia jest naszą niezawodną Orędowniczką, Bóg

bowiem niczego nie może Jej odmówić, o cokolwiek Ona prosi Go za nami.

Druga część antyfony podaje ogólną charakterystykę tych, którzy zwracają się do Maryi z prośbą o miłosierdzie. Są nimi ludzie, nieszczęśliwi synowie pierwszej matki Ewy. Z jej bowiem winy zostali wyrzuceni z raju, pozbawieni szczęścia i umieszczeni na ziemi, która dla nich stała się „padołem łez”. Nazwanie ludzi „wygnańcami, synami Ewy” zawiera w sobie wyraźną aluzję do antytezy Ewa - Maryja, która w dziele naszego zbawienia przypisuje Maryi podobny udział do tego, jaki miała Ewa w dziele naszego upadku. Słowa „jęcząc i płacząc” nie są tylko poetyckim obrazem stanu ludzkości błagającej o miłosierdzie, lecz nawiązują żywo do praktyk sądowniczych, jakie odbywały się w wiekach średnich. Zwykle bowiem obwiniony sprowadzał sobie na sąd swoich najbliższych, którzy żałośnie zawodząc starali się wzruszyć sędziego, by uniewinnił podsądnego lub wymierzył mu łagodny wyrok. Umieszczenie w antyfonie słów „jęcząc i płacząc” miało zaznaczyć, że błagający o miłosierdzie przyznaje się do winy, ale pragnie wzruszyć Maryję, by Ona wstawiła się do Sędziego i wyjednała mu przebaczenie i łaskę. Powyższe szczegóły wskazują dość wyraźnie na to, że Matka miłosierdzia wyprasza ludziom na pierwszym miejscu nie dobra materialne, doczesne, lecz duchowe, wieczne, nadprzyrodzone.

Trzecia część antyfony jest formalnym apelem, zwrotem do Matki miłosierdzia o wysłuchanie prośby. Modlący zwraca się do Niej w ten sposób: „Przeto więc, Orędowniczko nasza, Twoje miłosierne cezy zwróc na nas”. Maryja więc przejawia swoje miłosierdzie przez

macierzyńskie wstawiennictwo za nami do Boga. Funkcję tę jednak wykonuje prawdziwie po królewsku. Według pojęć biblijnych samo dopuszczenie kogoś przed oblicze królewskie było już oznaką życzliwości, łaskawe zaś wejrzenie króla na obwinionego lub proszącego o łaskę, było dowodem przebaczenia lub udzielenia mu łaski. W ten sposób sam Bóg w Starym Testamencie okazywał ludziom miłosierdzie: „Zmiłuj się nad nami, Panie Boże wszystkich rzeczy, i spojrzij” (Syr 36, 1; zob: Ps 80 (79j, 4; 86(85), 16. Przyznanie Maryi tych samych prerogatyw świadczy o tym iż wierzono, że Ona również okazuje ludziom swoje miłosierdzie jako prawdziwa Pani i Królowa.

Antyfona kończy się słowami: „O łaskawa; o litościwa, o słodka Panno Maryjo”. Słowa te nie wiążą się organicznie z całością budowy antyfony. Nie są też logicznym jej zakończeniem. Mogą one oznaczać, że modlący jeszcze raz zwraca się z błaganiem do Matki miłosierdzia, albo że w ten sposób chce wyrazić Jej swoją wdzięczność, będąc pewny wysłuchania. Istotnie, słowa te zostały później dodane, prawdopodobnie przez św. Bernarda z Clairvaux.

Antyfona ma charakter modlitwy chrystologicznej. Zakłada najpierw, że Maryja swoją funkcję miłosierdzia zawdzięcza Chrystusowi; stwierdza następnie, że Maryja okazuje swoje miłosierdzie przez wstawiennictwo; i wreszcie podkreśla, że ostatecznym celem Jej miłosierdzia jest Chrystus: Modlący się bowiem człowiek prosi Ją przy końcu: „A Jezusa, błogosławionny Owoc żywota Twego, okaż nam po tym wygnaniu”.

#### 4. FULBERT Z CHARTRES

Za pierwszego teologa miłosierdzia Maryi na Zachodzie może uchodzić św. Fulbert, biskup z Chartres (+1029). Był on jednym z poważniejszych teologów na przełomie X-XI wieku. Znany był ze świętości i ze szczególniejszego nabożeństwa do Maryi. Nie napisał on wprawdzie żadnej rozprawy o Jej miłosierdziu, pozostawił jednak po sobie kilka kazań o Najświętszej Maryi Pannie, w których znajduje się wiele wypowiedzi na temat Jej miłosierdzia.

Według niego źródłem wszelkiego miłosierdzia jest Chrystus. Maryja zaś może się zwać Matką miłosierdzia dlatego, że rodząc Chrystusa, zrodziła dla nas „samo źródło miłosierdzia”. Ona też przejawia swe miłosierdzie przez to, że wyprasza nam u Boga przebaczenie grzechów. W ten sposób kończy on jedno ze swych kazań maryjnych:

„Zmiłuj się także nad tymi wszystkimi, którzy z takim uczuciem cześć Ci oddają, któraś zasłużyła na to, by dla nich zrodzić samo źródło miłosierdzia, w którym bywają obmywane wszystkie skażenia naszego życia. Zmiłuj się nad nami, Pani, któraś zasłużyła na to, by w swoim łonie nosić Pana wszystkich, któremu cześć i chwała na wieki wieków: Amen”.

Wyjaśnia on dalej w swych kazaniach, że chociaż Maryja okazuje swoje miłosierdzie przez Chrystusa, to jednak ze względu na „łaskę i chwałę”, którą jako Matka Boga posiada, Jej wstawiennictwo u Syna jest tego rodzaju, że przez Nią ludzie szybciej i częściej dostępują miłosierdzia. W tym też znaczeniu zwie Maryję:

Łaskawą Matką miłosierdzia - *Propitia misericordiae Mater*.

„Łaska i chwała, jakiej Pan udzielił swej Matce jest niewypowiedzialna; to jednak wiemy na pewno, że sprawiedliwi szybciej od Niego otrzymują to, o cokolwiek Go za pośrednictwem Matki proszą; grzesznicy też częściej dostępują miłosierdzia. Wiele mamy przykładów w jednym i drugim przypadku". Z tej też racji im kto czuje się bardziej grzesznym, tym bardziej winien się uciekać do Maryi : „Im bardziej czujecie się obnażonymi wobec majestatu Boga, tym więcej wdychajcie do Rodzicielki Pana pełnej miłosierdzia".

Oprócz kazań św. Fulbert napisał dwie modlitwy, które, chociaż zgodnie z ówczesną formą kultu noszą ogólny tytuł : *Modlitwa do Najśw. Maryi Matki Pana*, to jednak zwraca się w nich w specjalny sposób do Jej miłosierdzia. W pierwszej modlitwie wprowadza on nowe określenie Maryj jako Matki miłosierdzia: *Mater Misericordiae et pietatis* - Matka miłosierdzia i litości. Określenie to przyjęło się później i jeszcze dziś jest prawie powszechnie używane. Wyraża ono bowiem w sposób dokładniejszy i pełniejszy miłosierną funkcję Maryi.

Słowo *Mater Misericordiae* --- Matka miłosierdzia może oznaczać Maryję jako Matkę Boga, który jest źródłem wszelkiego miłosierdzia dla nas , może też ono oznaczać Ją jako Matkę Boga, mającą dla nas litościwe, macierzyńskie Serce, które skłania ją do okazywania nam miłosierdzia. Natomiast słowo *Mater pietatis* - Matka litości oznacza przede wszystkim czyny miłosierne, które Ona, jako Matka, dla nas wykonuje. Słowo bowiem

*pietas*, jak na to zwrócił uwagę już św. Augustyn, w języku ludowym, którym pierwsi chrześcijanie przeważnie się posługiwali, oznacza dzieła miłosierdzia wykonywane ze względów religijnych. Nazwa więc *Mater pietatis* -- Matka litości, sama przez się, zda je się sugerować, że miłosierdzie, którego od Chrystusa za wstawiennictwem Maryi dostępujemy, jest także i „Jej prawdziwym osobistym dziełem. Daje zresztą temu wyraz sam św. Fulbert, gdy w ten sposób zwraca się w swej modlitwie do Maryi: „U Ciebie i przez Ciebie szukam miłosierdzia i łaski”.

Pierwsza modlitwa św. Fulberta jest typową modlitwą do miłosierdzia Maryi. Zwraca się do Niej w ten sposób:

„Litościwa Panno Maryjo, Królowo nieba, Matko Pana, Matko Odkupiciela, Matko Stwórcy, Matko Stworzyciela, Matko Światła, Matko miłosierdzia i litości, uciekam się z kornym błaganiem do Ciebie, miłosierdzia i łaski u Ciebie i przez Ciebie szukam, bym przez Ciebie mógł pojednać się z Synem Twoim. Święta Boża Rodzicielko, wieczna Dziewico Maryjo; któż kiedykolwiek w Tobie pokładając nadzieję został zawiedziony? Nikt zgoła”.

Następnie modlący zwraca się do Niej z prośbą o wszystkie dobra, przede wszystkim zaś o zbawienie wieczne. Prosi Ją o czas i miejsce do pokuty, o łzy żalu, o zachowanie go przed występkami, o wszystkie cnoty, szczególnie zaś o cnotę czystości, o cnotę miłości Boga. Prosi też o cnotę miłości bliźniego, przejawiającą się szczególnie w dawaniu innym jałmużny. Widać z tego, że był on przekonany, że kto chce miłosierdzia u Boga dostąpić i sam musi być miłosierny dla drugich:

„ ...Święta i Niepokalana, wieczna Panno Maryjo, wstaw się za mną do Syna swego Pana naszego Jezusa Chrystusa, by dał mi tę łaskę, abym mógł przez hojne dawanie jałmużny odkupić grzechy moje i bym z Jego łaski mógł sobie wysłużyć posiadanie tego, z czego bym mógł podać miłosierną dłoń, przede wszystkim tym gościom i pielgrzymom, którzy z miłości Chrystusa podróżują”.

Druga modlitwa św. Fulberta posiada ten sam charakter. Jedyne może większy jeszcze kładzie ona nacisk na wstawiennictwo Maryi.

„Ja nędzny grzesznik, niegodny i winny wszystkich zbrodni, uciekam się do łaski wszechmogącego Boga i błagam pomocy Twego wstawiennictwa, Święta i Niepokalana wieczna Dziewico Bogarodzico, godna Boga,; czysta, wstydliva, świątynio Chrystusa, sanktuarium Ducha Świętego, mieszkanie Boga żywego ...Najmiłosierniejsza Pani, otwórz dla mnie wnętrzości miłosierdzia swego wstawiając się za mną, błagaj za mną Syna swego Pana naszego Jezusa Chrystusa... Ty jesteś przeto, po Panu Jezusie Chrystusie, słodką ozdobą i szczególniejszą obroną, ucieczką, radą, pomocą, i pociechą moją. Tyś Panią świata, Tyś Królową całego kręgu ziemi, Tyś ozdobą rodzaju ludzkiego, Tyś Panią i Królową nie tylko ludzi, lecz i aniołów”.

Kazania i modlitwy św. Fulberta szybko się rozpowszechniły. Przyczyniły się przez to do rozpowszechnienia się także nabożeństwa do miłosierdzia Maryi: Od tego też czasu zaczyna się pojawiać coraz więcej modlitw do Matki miłosierdzia. Widać, że rozwijające się nabożeństwo budziło wśród wiernych potrzebę wyrażenia swych uczuć wobec

miłosiernej Matki Boga w coraz doskonalszej formie. Na szczególne wyróżnienie zasługuje tutaj modlitwa Maurillusa, biskupa z Rouen.

## 5. MAURILLUS, BISKUP Z ROUEN

W XI wieku znaną była i cieszyła się dużym powodzeniem, zwłaszcza we Francji i Anglii, modlitwa do miłosierdzia Maryi ułożona przez benedyktyna, późniejszego biskupa w Rouen, Maurillusa (+1007). Nie jest to modlitwa oryginalna. Maurillus zaczerpnął do niej wiele myśli i motywów od współczesnych sobie autorów, jak i od swoich poprzedników. Stąd też jest ona typowym wyrazem religijności maryjnej wieków tego okresu.

Człowiek ówczesny miał głębokie poczucie własnej niegodności. Uważał się nie tylko za słabego i ułomnego, ale także za obrzydliwego grzesznika i wzgardzonego przez Boga. Krańcowo zaś inne pojęcie miał o Maryi. W jego świadomości ona jedna z wszystkich ludzi jest „Matką świętą, Matką Niepokalaną”, Ona jedna jest miła Bogu i dlatego „możniejszą jest w zasługi, by ułagodzić gniew Sędziego”. Bóg zaś dlatego wybrał Ją i zachował od wszelkiego zła, zarówno duszy jak i ciała, gdyż chciał, by była godną Jego Matką.

Stąd też ufność i wiara ówczesnego człowieka w miłosierdzie Maryi jest tak wielka, że wierzy, iż może Ona wszystko otrzymać od Boga; że może ratować go od potępienia wiecznego nawet i wtedy, gdyby został „pogrążony w piekle”. To ostatnie stwierdzenie nie jest tylko jakimś zwrotem. retorycznym, mającym na celu zaznaczyć, że nie ma dla Niej nic niemożliwego, lecz

Maurillus faktycznie mógł żywić takie przekonanie, że może Ona uwolnić grzesznika - nawet po śmierci -- od wiecznego potępienia. Za czasu Maurillusa nauka o losie zmarłych zaraz po śmierci nie była ani przez Kościół określona, ani też przez teologów dostatecznie wyjaśniona. Istniało zaś wówczas powszechne przekonanie, że dusze zmarłych przebywają w zaświatach i tam oczekują dopiero na sąd ostateczny, który ma się odbyć przy końcu świata. Wierzono też, że można modlić się za nich i przyczynić się do złagodzenia im przyszłej kary wiecznej, lub nawet wpłynąć na zmianę wyroku Bożego. Wierzono także, że Maryja może i tan wstawić się do Boga za tymi nawet, którzy umarli w stanie grzechu ciężkiego. Istotnie modlitwy wzywające wstawiennictwa Maryi za dusze zmarłych są bardzo stare. Z biegiem czasu nabrały one charakteru modlitw za dusze w czyśćcu.

Maurillus, uważając się za niegodnego i nędznego grzesznika, zwraca się do Maryi jako syn marnotrawny. Nie jest to jednak wyrazem wiary w duchowe Jej macierzyństwo. Przemawia on bowiem do Niej z pozycji nie syna, lecz niegodnego sługi; zwraca się do Niej jako do Matki Boga, Pani i Królowej z prośbą, by traktowała go jako syna. Niezwykłe poczucie własnej nadzy i niegodności moralnej, przy równoczesnej świadomości wyjątkowej świętości i godności Maryi, nie usposabiało ówczesnego człowieka do tego, by mógł zwracać się do Niej jako dziecko do swej prawdziwej Matki: Jeśli w modlitwie jego pojawia się słowo Matka, to oznacza ono Matkę Boga, a nie Matkę ludzi.

Wstęp do swej modlitwy zapożyczył Maurillus od Alkuina: „Wyjątkowej zasługi...”. W dalszym ciągu

nawiązuje, on do historii objawienia się Maryi, jako Matki miłosierdzia, mnichowi w opactwie Cluny. Pewne akcenty charakterystyczne dla Maurillusa posiada dopiero druga część jego modlitwy:

„Do kogo więc my biedni, do kogo my opuszczeni słuszniej mamy wzdychać, oplakując zło całego nieszczęścia i biedy; jak nie do Ciebie, która jesteś prawdziwą i niezawodną Matką miłosierdzia? Matko Święta, Matko Niepokalana, nienaruszona. Matko miłosierdzia, Matko litości i pobłażliwości, otwórz łono miłosierdzia i przyjmij umarłego w grzechach. Oto, Pani, syn marnotrawny, bosi i o zbolałych stopach, z miejsca okropności, z oparów nieczystości i zaduchu, wzdycha, woła i wzywa Matki, świadomy tego, ileś razy okazywała mu serce, wstawiałaś się za nim i usprawiedliwiałaś go przed Ojcem. On zaprawdę jest Ojcem najlitościwszym i najłaskawszym; Ty zaś jesteś słodką i łagodną Matką, uznaj nas, Błogosławiona; za synów swoich, których jedynie umiłowany przez Cię Jednorodzony Syn nie wstydził się nazywać swoimi braćmi... Powstań litościwa, powstań łaskawa, wejdź do świątynicy posłuchania i wyciągnij Twe nieskalane ręce przed tym złotym ołtarzem ludzkiego pojednania... I gdy będziesz się wstawiać za nieszczęśliwymi; nie będzie Cię mógł długo trzymać bez wysłuchania Ten, któregoś Ty, słodka Matko, tak często pocieszała, gdy płakał jako Dziecko. Któż od Ciebie możniejszy jest zasługami, by przebłagać gniew Sędziego jak nie Ty, któraś na to zasłużyła, by być Matką tego Zbawiciela i Sędziego... Niech łaska Twoja zawsze będzie przy mnie, niech nade mną będzie Twoje zmiłowanie i Twoja opieka, i jeśli zostanę pograżony w piekle, tam mnie szukaj, i stamtąd

mnie wyciągnij, i oddaj Synowi Twemu, który mnie odkupił u i obmył Krwią swoją, „Jezus Chrystus...”

Z nieco innym podejściem do miłosierdzia Maryi spotykamy się u prawie współczesnego Maurillusowi, Anzelma z Lukki. Stało się to zaś na skutek tego, że napisał on podobne modlitwy do Maryi, ale przeznaczone nie dla „nędznego i niegodnego grzesznika”, ale dla osoby świątobliwej, stąd w jego ujęciu postać Matki miłosierdzia zaczyna nabierać rysów Matki łaski Bożej. W ten sposób od niego zacznie się kształtować coraz pełniejszy obraz udziału Maryi w dziele naszego zbawienia.

## 6. ANZELM, BISKUP Z LUKKI

Anzelm z Lukki był najpierw uczniem a potem bliskim współpracownikiem papieża Grzegorza VII (1073-1085) w dziele przeprowadzania jego wielkich reform w Kościele. Dlatego on słusznie może być uważany za wyraziciela poglądów, jakie wówczas istniały w Rzymie. Jemu też papież zlecał niektóre swoje prywatne zajęcia, jakich z powodu obowiązków papieskich nie był w stanie sam spełnić. Między innymi przekazał mu kierownictwo duchowe nad księżną Toskanii Matyldą (+1115), które przez jakiś czas sam osobiście prowadził. Grzegorz VII, jeszcze jako papież, w liście z 16. II. 1074 zalecił jej jako środek uświęcenia częste przystępowanie do Komunii świętej oraz nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny, która „o tyle łaskawsza i słodsza jest dla nawróconych grzeszników i grzesznic, o ile wyższa jest, lepsza i świętsza od każdej matki... Znajdziesz Ją - tak pisze - niewątpliwie, przyrzekam, skorszą i delikatniejszą od matki cielesnej w miłowaniu Ciebie”.

W tym samym duchu kierował nią nadal Anzelm z Lukki. Na jej prośbę napisał on pięć modlitw do jej prywatnego użytku. Dwie z nich (III i IV) to modlitwy maryjne, trzy zaś (I, II i V) to modlitwy Eucharystyczne o dużym zabarwieniu maryjnym. Modlitwy te na skutek swego przeznaczenia były przez dłuższy czas nie znane szerszemu ogółowi. Nie mogły też z tego powodu wywierać większego wpływu na pogłębienie i rozpowszechnienie nabożeństwa do miłosierdzia Maryi.

Różnią się, one też pod pewnym względem od modlitwy Maurillusa. W tej ostatniej bowiem --

Jakkolwiek posiada ona charakter ogólnoludzki - to jednak na pierwszym miejscu wypowiada się sam autor. Mógł więc on do woli odsłaniać tajemnice swej duszy; mógł oskarżać się i upokarzać przed swoją możną, niebieską Panią i Królową: Modlitwy zaś Anzelma *były* przeznaczone przede wszystkim dla księżnej, osoby na wysokim stanowisku o stosunkowo wielkim urobieniu duchowym. Stąd też choć Anzelm podkreśla w nich słabość i grzeszność człowieka, to jednak nie ma w nich tego jaskrawego akcentowania własnej nędzy duchowej i niegodziwości moralnej. Tak samo i uwaga modlącej się jest skupiona raczej na wartościach nadprzyrodzonych; a nie doczesnych:

Szczególniejszą wartość dla historyka nabożeństwa do Maryi posiada modlitwa pierwsza i trzecia. W nich mamy dość dokładnie określoną tak samą funkcję, jak i uczynki, które Ona; jako Matka miłosierdzia, wykonuje dla ludzi. Stąd też zajmiemy się bliżej tylko tymi dwoma modlitwami.

Modlitwa pierwsza służyła księżnej do przygotowania się do Komunii świętej. Stawia ona przed oczy modlącej się obraz Maryi, którą Chrystus wybrał i wyniósł do tak niezwyklej chwały i godności, przewyższającej wszelką chwałę i godność ludzi i aniołów, by mogła przez swą „gwałtowną interwencję” przeciwstawić się Jego surowym, ale sprawiedliwym wyrokom. Anzelm jest nawet zdania, że dzięki temu przez Maryję dokonuje się wypełnienie tego, co zapowiedział sam Chrystus: „Królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je”(Mt 11, 12).

„O litościwa ma Pani... ponieważ dlatego zostałaś wybrana i wraz z Synem swoim postawiona ponad wszystkie stworzenia i wyniesiona por'' nad chwałę wszystkich śmiertelnych; i ponad anielską godność, by najchwalebniejszy Syn Twój w swej niezmierzonej godności przeciwstawił Cię swojej surowości i by On, surowy [Sędzia] , przymuszony niejako Twą interwencją odwołał wyrok najsprawiedliwszej swej groźby, by przez Ciebie królestwo niebieskie doznawało gwałtu i by za przyczyną Twego gwałtownego wstawiennictwa wierni je zdobywali"

Po raz pierwszy w historii spotykamy się u niego, z tak jasno sformułowaniem przeciwstawieniem miłosierdzia Maryi sprawiedliwości Chrystusa. Idea ta utrzyma się przez długie wieki i w swojej skrajnej formie doprowadzi aż do odmówienia Chrystusowi w ogóle miłosierdzia, a przyznania go wyłącznie Maryi. Idea ta, zdaje się, nie była jednak wymysłem samego Anzelm. W swej czwartej modlitwie bowiem wyraźnie stwierdza, że takie przekonanie było za jego czasów bardzo na Zachodzie rozpowszechnione:

„Po Tobie [Boże] nadzieję moją położyłem w wyjątkowej opiece Matki Twego jednorodzonego Syna, o której po całym świecie jest rozpowszechnione, że po to Ją wybrałeś, by Ją przeciwstawiać swemu przeciwko nam gniewowi".

Ufna we wstawiennictwo Maryi, modląca zwraca się do Niej z prośbą, by sama zechciała podać jej zrodzone z Niej ożywcze Ciało Jej Syna jako lekarstwo na jej duchowe słabości, a także by sama zlewała na jej duszę Krew Syna wylaną na krzyżu dla naszego zbawienia:

„Kornie błagam łaskowości Twej, najchwalebniejsza Pani, byś ofiarowała jako szczególne lekarstwo na nasze słabości ożywcze Ciało wzięte z Twego nieskalanego łona i byś zraszała bez przerwy tą Krwią, która dla naszego zbawienia raz została wylana na drzewie krzyża, aż wszyscy dojdziemy do stanu męża doskonałego, do miary wieku pełności Chrystusa, najmilszego Syna Twego, w jedności wiary i pełności prawdy”.

Ta część modlitwy, ze wszystkich modlitw maryjnych wieków średnich, najtrafniej nam, przedstawia rolę Maryi jako Matki łaski Bożej. Autor zresztą miał bardzo wdzięczne zadanie. Przedstawiał on bowiem rolę Maryi, jako Matki Boga, kształtującej za pośrednictwem Eucharystii Chrystusa w duszach ludzkich. W tym kontekście Jej macierzyństwo Boże zaczyna nabierać coraz wyraźniej cech macierzyństwa duchowego w stosunku do ludzi. Istotnie, w tym właśnie duchu, nie wiadomo tylko czy świadomie, czy też nieświadomie, Autor tak dalej snuje swoje myśli:

„Radość mi sprawia ... gdy oglądam tego samego (Syna) ...wiszącego na krzyżu... i oddającego Najświętszą Matkę uczniowi, a ucznia Matce - Maryjo, mówi, oto Syn Twój; Apostole, oto Matka twoja - (czyni) to zaś w tym celu, by chwalebna Matka wstawiała się z tak wielkim uczuciem za wszystkimi, którzy należycie wierzą i by przybranych synów wykupionych z niewoli strzegła szczególną opieką, by od nieszczęśliwych odsunęła wszelki strach rozpaczy, by przez Nią dostąpili tak wielkiej pociechy, aby się mogli chlubić imieniem Matki Pana i by radowali się obcowaniem z Synem Twoim, jako współdziedzice Jezusa Chrystusa. Radość mi

sprawia, gdy oglądam Go siedzącego po prawicy Boga Ojca, wraz z Tobą, chwalebłą Matką, proszącą o zbawienie wszystkich Twoich sług i obmywającego litościwymi łzami brudy wszystkich grzechów. Jakich bowiem plam nie obmyje wstawiennictwo takiej Matki, która udziela (błagającej) także Ducha. Świętego, błagającego za nami niewymownymi wzdychaniami”.

Anzelm z Lukki jest pierwszym teologiem na Zachodzie, który wyraźnie tłumaczy tekst Janowy (19, 25-26) w sensie duchowego macierzyństwa Maryi. Nie nazywa on jednak jeszcze Maryi Matką duchową ludzi. Jeśli zaś nazywa ich „Jej synami, to tylko w sensie synostwa przybranego, jurydycznego. Nadal bowiem zwraca się do Niej jako do Matki Boga, a swej Pani i Królowej.

Trzecia modlitwa Anzelma z Lukki jest typową modlitwą do miłosierdzia Maryi. W wyjątkowy „jednak sposób Autor podkreśla w niej, że Maryja swoją funkcję Matki miłosierdzia zawdzięcza Chrystusowi. On to bowiem, po swoim Wniebowstąpieniu, przekazał Jej „całe dziedzictwo miłosierdzia”. I Ją też w tym właśnie celu wybrał na swoją Matkę, by za Jej przyczyną grzesznicy od Boga mogli otrzymywać darowanie win, by dzięki swemu macierzyństwu mogła przeciwstawiać się gniewowi Ojca. Do Niej więc wszyscy grzesznicy mogą się uciekać jako do Matki miłosierdzia.

W tej też modlitwie Anzelm nieco inaczej ujmuje sam sposób przeciwstawiania się Maryi Bożej sprawiedliwości. W pierwszej jego modlitwie Maryja przeciwstawia się Synowi jako surowemu choć sprawiedliwemu Sędziemu. W trzeciej zaś modlitwie przeciwstawia się Ona gniewowi samego Ojca. Co

więcej, sam Syn nawet posługuje się swoją Matką, by ułagodzić Ojca. On to właśnie przez aniołów przedstawia Ojcu modlitwy i ofiary swej Matki, gdyż Ojciec nie może niczego Jej odmówić:

„ ...Wstąpił do nieba i chwalebnej swej Matce pozostawił całe dziedzictwo miłosierdzia i w umiłowanym swym uczniu oddał nas Jej za synów, w miejsce swoje, co potwierdza dokument wiary apostoelskiej, dokonał tego przy pełnej świadomości swego umysłu, by tym bardziej skłonna była do pobłażliwości, o ile miłość macierzyńska przewyższa wszelkie uczucie ciała.

...Posyła aniołów, by bez przerwy zanosili modlitwy i ofiary Matki, sam je przedstawia przed obliczem Ojca, który niczego nie może odmówić, o cokolwiek prosi Go Matka.

...Uciekam się przeto do Twej, najchwalebniejsza Pani, łagodności i szczególnej litości..., lecz skoro w tym celu wybrał Cię Syn Boży na Matkę, by przez Ciebie udzielać darowania win grzesznikom i przebaczenia naszych nieprawości i by przeciwstawiać uczucie macierzyńskie zagniewanemu Ojcu, zbliżam się do Ciebie nie bez nadziei.., i dotąd czołgać się będę u stóp Twego miłosierdzia, aż wejrzysz łagodnym obliczem na swoją służebnicę.

...Kornie błagam w tej godzinie Twej łaskawości, odpuść mi przestępstwa moje i wobec Syna Twego i mocy (niebieskich) przyjm służebnicę swoją naznacz ją znakiem swej miłości, by nieprawość nie panowała nade mną, by nieprzyjaciel nie górował nade mną. Niech modlitwa Twa uprzedzi groźbę Sędziego, niech odsunie ode mnie wyrok sprawiedliwego potępienia... Zmiłuj się

nade mną i wysłuchaj mnie, gdyż Ty jedna jesteś ucieczką moją w utrapieniu, które zewsząd mnie otoczyło...".

Nabożeństwo do miłosierdzia Maryi w swoim teologicznym i dewocyjnym rozwoju osiągnęło swój szczyt dopiero u św. Anzelm z Canterbury. owszem - śmiało można powiedzieć, że - temu genialnemu teologowi i wielkiemu świętemu kult Maryi zawdzięcza swoje miejsce, jakie zajął w religijności człowieka wieków średnich. Można posunąć się do twierdzenia, że głównie dzięki niemu kult maryjny zajmuje dotychczas tak ważne miejsce w życiu i kulcie Kościoła zachodniego.

## 7. ŚW. ANZEL Z CANTERBURY

Za czasów św. Anzelm mariologia nie należała do oficjalnego programu nauczania w szkołach teologicznych, ani też nie pisano wówczas poważniejszych rozpraw na tematy maryjne. Nie pisał ich też i św. Anzelm. Na prośbę jednak jednego ze swych współbraci zakonnych napisał kilka modlitw, a wśród nich trzy do Najświętszej Maryi Panny, znane dziś jako modlitwy V, VI i VII .

Pisanie modlitw było swoistym rodzajem twórczości teologiczno-dewocyjnej uprawianym przez wielu teologów w tym czasie. Taki też charakter teologiczno-dewocyjny mają i modlitwy św. Anzelm z Canterbury: Były one przeznaczone nie tyle od odmawiania, co do „czytania lub raczej do rozmyślania". Sam św. Anzelm nazwał je *Orationes sine meditationes*. Istotnie znajdują się w nich obok poważnych, głębokich

myśli teologicznych, także i zwroty pełne żywej wiary i gorącej miłości do Boga i Maryi. Świadczy to wyraźnie, o tym, że zanim św. Anzelm je napisał dla brata zakonnego, wpierw je sam poważnie przemyślał i głęboko przeżył. Widać też, że wypowiada się w nich genialny teolog i człowiek o wielkiej osobistej świętości.

Nic też dziwnego, że cieszyły się one wielkim wzięciem tak wśród współczesnych, jak i w wiekach następnych. Świadczy o tym wielka ilość manuskryptów, które dotychczas się zachowały: Wychowywały się na nich nie tylko całe pokolenia osób zakonnych, kapłanów, ale także i tych . wiernych, którymi oni kierowali. Stały się one podstawą wspianiałego rozwoju mariologii na Zachodzie; w nich też można się dopatrywać źródła tej pobożności maryjnej, którą tak odznaczały się wieki średnie i którą żyje do dziś dnia Kościół katolicki.

Wszystkie trzy modlitwy maryjne stanowią razem jedną planowo zbudowaną całość. Przeznaczone są bowiem dla człowieka zdążającego do doskonałości, znajdującego się jednak w różnym stanie ducha. Pierwsza przeznaczona jest dla znajdującego się w stanie „gnuśności ducha” - *Oratio ad S. Mariam cum mens gravatur torpore*. Druga zaś dla „miotanego niepokojem” -- *Oratio ad S. Mariam cum mens est sollicita timore*. Trzecia wreszcie przeznaczona jest „dla uproszenia ,sobie miłości Maryi i Chrystusa” -- *Oratio ad S: Mariam pro impetrando Eius et Christi amore*.

Modlitwa pierwsza (V) może być uważana za klasyczną modlitwę do miłosierdzia Maryi. Przeznaczona jest dla człowieka znajdującego się w stanie „gnuśności ducha”. Człowiek w tym stanie nie ma jeszcze odwagi, by samemu stawić się przed Bogiem i prosić Go o

przebaczenie. Dlatego zwraca się z prośbą do Maryi, by Ona wstawiła się za nim do Boga. Świadomy swego stanu nie czuje jednak w sobie dostatecznej siły do zerwania z grzechem. Modlitwa stawia więc mu przed oczy z jednej strony niezwykłą, ponadludzką świętość oraz „nie mniejszą moc i miłosierdzie” Maryi, a z drugiej strony ukazuje mu jego własną nędzę moralną. Chce przez to wywołać w modlącym się najpierw „uczucie pobożności” do Maryi; ufność w Jej miłosierdzie; wiarę w potrzebę i skuteczność Jej wstawiennictwa; by następnie wskazać mu; że nie ma dla niego inne o ratunku jak tylko całkowicie oddać się w opiekę Maryi:

„Święta i wśród świętych; po Bogu, szczególnie. Święta Maryjo, Matko godnej podziwu dziewiczości, Dziewico godnej miłości płodności; któraś zrodziła Syna Najwyższego; któraś zagubionemu rodzajowi ludzkiemu zrodziła Zbawiciela. Pani jaśniejąca ponad wszystko tak wielką świętością, przewyższająca wszystko tak wielką godnością, która przy tym - pewną jest rzeczą, - obdarzona jesteś nie mniejszą mocą i litością: Przed Tobą, o Rodzicielko życia, o Matko Zbawienia, o Świętnico litości i miłosierdzia, usiłuje stawić się nieszczęsna dusza moja.

... O Ty, ponad wszystkie niewiasty Błogosławiona, która przewyższasz czystością aniołów, a świętych przewyższasz litością, dogorywający duch mój łaknie względów tak wielkiej Twojej łaskowości, lecz wstydzi się wielkiego blasku Twego wejrzenia... Wzdrygam się, Pani, by stanąć przed Tobą . w moich brudach i okropnościach, byś z tego powodu mną się nie brzydziła, ale biada mi, bez nich nie mogę Ci się pokazać..

O kłopotliwy i zawstydzający stanie grzesznika... Jeśli [grzechy] są zakryte, są nieuleczalne, jeśli się je odkryje, są obrzydliwe... O Ty, litościwie potężna i potężnie litościwa Maryjo, z której zrodziło się źródło miłosierdzia, nie szczędź, proszę, tak bardzo rzeczywistego miłosierdzia tam, gdzie widzisz tak bardzo rzeczywistą nędzę... Jeśli większa jest moja nędza, niżby to mnie przystało, to czyżby przez to mniejsze miało być Twoje miłosierdzie, które tak bardzo Tobie przystoi?"

Pod wpływem tej modlitwy grzesznik czuł się podniesiony na duchu. wiadomość, że do Boga wstawia się za nim Matka miłosierdzia, budziła w nim ufność, że nawet największe grzechy mogą mu być odpuszczone.

Druga modlitwa maryjna (VI) św. Anzelma również posiada charakter modlitwy do miłosierdzia Maryi. Przeznaczona jest dla „duszy miotanej niepokojem”, która wprawdzie postanowiła zerwać z grzechem, nie ufa jednak sobie i dlatego ucieka się do Maryi jako do „wielkiej, przemożnej i miłosiernej Pani”, z prośbą o wstawiennictwo. Z myśli zawartych w tej modlitwie można się zorientować, jak św. Anzelm pojmował miłosierdzie Maryi.

Źródłem miłosierdzia Maryi jest, według niego, Chrystus. On bowiem „dla miłosierdzia stał się Synem Niewiasty”, Ona zaś „dla miłosierdzia scala się Matką Boga”. Obydwoje więc istnieją po to, by ludzi Zbawiać. „Dla zbawienia grzeszników jesteście, Ty Synu i Ty Matko”. Istnieje jednak między nimi różnica w sposobie okazywania ludziom miłosierdzia. Chrystus okazuje ludziom miłosierdzie ze swej własnej woli; Maryja natomiast okazuje je przez to, że wstawia się do Niego za grzesznikami. I Ona jednak także sama w sobie jest

rzeczywiście „przemożną i miłosierną Panią”. Św. Anzelm nigdy nie przeciwstawia miłosierdzia Maryi sprawiedliwości Chrystusa. Chrystus i Maryja zawsze wykonują razem jedno wspólne dzieło miłosierdzia:

„Dziewico, którą czci świat, Matko miła rodzajowi ludzkiemu, Niewiasto godna podziwu aniołów, Najświętsza Maryjo, której błogosławione dziewictwo uświęca wszelką dziewiczość, której chwalebne macierzyństwo zbawia wszelką płodność; Wielka Pani... do Ciebie przemożna, miłosierna Pani, ja grzesznik, zbyt wielki grzesznik, z trwogą się uciekam... Czyżeż wstawiennictwo łatwiej wyjedna winnemu przebaczenie, jak nie Tej która Tego karmiła mlekiem, który jest sprawiedliwym mścicielem wszystkich i poszczególnych występków i miłosiernym Sprawcą przebaczenia? ...Ty Synu i Ty Matko istniejcie dla zbawienia grzeszników... Lecz chociaż obydwójce razem jesteście obrażeni, to czyż nie obydwójce jesteście miłosierni?

Niechaj więc ten, kto zawinił wobec sprawiedliwego Boga, chroni się do litościwej Matki miłosiernego Boga. Niech przed obrażoną Matką, ucieka się do miłosierdzia Syna łagodnej Matki. Niech ten, kto zawinił wobec obydwójga, usprawiedliwia się wobec obydwójga. Niech rzuci się pomiędzy litościwego Syna i litościwą Matkę.

Litościwy Panie, przebacz słudze Matki swojej. Litościwa Pani, przebacz słudze Syna swego... Rzucając się między dwa tak niezmierzone miłosierdzia, nie popadnę między tak potężne surowości... Miła to bowiem dla mnie prawda, którą o was wyznaję i (w oparciu o którą) błagam miłosierdzia, którego spodziewam się od was,.. Zbawicielu jedyny, powiedz, kogo zbawisz, Matko

zbawienia, powiedz, za kim się modlić będziesz, jeśli na Twój rozkaz, Panie, gnębić będą udręki grzesznika, który obnaża swoje winy a was wzywa.

...Boże, któryś stał się dla miłosierdzia Synem Niewiasty, Niewiasto, która dla miłosierdzia stałaś się Matką Boga: albo zmiłujcie się nad nędzarzem, Ty przebacząc, Ty wstawiając się, albo wskażcie mi, do kogoż miłsierniejszego bezpieczniej się ucieknę; pokażcie mi, komuż potężniejszemu pewniej zaufam...".

Trzecia modlitwa maryjna (VII) św. Anzelma jest wielkim krokiem naprzód tak dla mariologii, jak też - i to przede wszystkim - dla pobożności maryjnej. Dotychczas pojmowano miłosierdzie dość jednostronnie. Zgodnie z ówczesnymi stosunkami społecznymi przez miłosierdzie rozumiano przede wszystkim dobroczynność świadczoną z litości przez możnego, choć łaskawego pana, na rzecz nędzarza nie mającego żadnego prawa do pomocy ze strony społeczeństwa. Podobnie człowiek tych czasów odnosił się także i do Maryj, gdy błagał Ją o miłosierdzie. Zwracał się do Niej jako nędzny sługa do. możnej, choć dobrej i litościwej Pani, z trwogą i niepokojem oczekując od Niej wsparcia. Takie ustosunkowanie się do Niej nie bardzo sprzyjało rozwojowi prawdy, że chociaż „jest Ona mozną i litościwą Panią, to jednak równocześnie jest także prawdziwą Matką i że ludzie są Jej prawdziwymi dziećmi. Jako Matka zaś nie Tylko ich nie odrzuca od siebie, nie tylko świadczy im miłosierdzie i okazuje swoją łaskę, alf także miłuje ich i chce, .by oni - jako dzieci - Ją miłowali.

Św. Anzelm. pisząc modlitwę „dla uproszenia sobie miłości Maryj i Chrystusa", musiał w innym niż dotychczas stosunku stawiać człowieka do Maryj i

Chrystusa, Trudno jest bowiem mówić o prawdziwej i zażyłej miłości między nędznym i niegodnym sługą, a wielką, można, choć litościwą Panią. Ten wzgląd właśnie odegrał zasadniczą rolę w tym, że zwracając się do Maryi z prośbą o miłość pozwolił on sobie po raz pierwszy w historii nazwać Ją „Matką naszą”. W świadomości człowieka wieków średnich dokonał się w ten sposób znamieny przełom, mający doniosłe znaczenie dla mariologii, a przede wszystkim dla pobożności maryjnej. Żywiąc nadal wielki pietyzm dla Matki Boga, jako „wielkiej i bardzo możnej Pani”, zaczął on odnosić się do Niej jako do swej Matki; zaczął zwracać się do Niej, czcić Ją i miłować jako swoją Matkę.

Św. Anzelm nazywając Maryję „naszą Matką” nie przyznawał Jej jeszcze przez to samo duchowego macierzyństwa wobec ludzi we właściwym tego słowa znaczeniu. Nazywał Ją bowiem Matką naszą z tego tytułu, że Ona zrodziła Chrystusa, który przywrócił nam życie nadprzyrodzone, a przez to i synostwo Boże: „Ten, który sprawił, by przez zrodzenie się z Matki miał z nami tę samą, co i my naturę, który sprawił, byśmy i my przez przywrócenie-nam życia byli synami Jego Matki: Ten sam zachęca nas do tego, byśmy się uważali za Jego braci”. W tym właśnie świetle należy rozumieć jego określenie: „Matka Boga jest Matką naszą”. Tak określając Jej macierzyństwo miał prawo mówić o Jej prawdziwych obowiązkach macierzyńskich w stosunku do ludzi, Jej synów: „Ona prosi Syna za synami, Jednorodzonego - za przybranymi synami”.

Nazywając Maryję „naszą Matką”, św. Anzelm ma pełną świadomość, że tej prawdy teologicznie jeszcze nie udowodnił dostatecznie, że przesłanki, na których się

oparł, nie upoważniały go do wysnucia tak daleko idącego wniosku. Dlatego też niejako usprawiedliwiając się nadmieniam, że prawdę tę podyktował mu nie rozum, lecz serce: „Dlaczegoż nie mam ze czcią wyznawać tego, w co z miłości wierzę?” Zasadę tę dość często potem stosowano w mariologii. Często też jej nadużywano i wysnuwano z niej nie zawsze właściwe wnioski. Św. Anzelm jednak miał pełne prawo, by się nią posługiwać. Zastosował ją w modlitwie, która choć opiera się na przesłankach teologicznych, to jednak nie jest ścisłym traktatem teologicznym. Mógł więc on korzystać z tej swobody wyrażania swych myśli, jaka dopuszczalna jest w bezpośredniej rozmowie człowieka z Bogiem czy z Maryją. Rozwinięty w nim silnie zmysł wiary, pozwolił mu utrzymać się zawsze w granicach prawomyślności.

Posługuje się on też w swych modlitwach innym nieco językiem, niż ten, jaki dziś spotykamy w mariologii. W pojęciu św. Anzelma - tak samo zresztą i u pisarzy jemu współczesnych - Maryja jest Osobą tak niezwykłą i tak wyjątkową w świecie stworzonym, że umysł ludzki nie jest w stanie Jej należycie poznać, ani język w pełni Jej wyrazić. Stąd też na określenie Jej doskonałości, funkcji czy godności, posługuje się on często nie przymiotnikami, lecz rzeczownikami. Z tej też racji przypisuje Jej niekiedy całą czynność lub całe dzieło, do którego zaistnienia przyczyniła się Ona tylko częściowo, pośrednio. W ten sposób należy rozumieć jego następujące dowodzenie:

„Wszelka natura została stworzona przez Boga, Bóg zaś zrodził się z Maryi. Bóg stworzył wszystko, a Maryja Boga zrodziła. Bóg, który uczynił wszystko, siebie samego uczynił z Maryi i tak wszystko, co stwo-

rzył, odnowił. Ten, który mógł wszystkie rzeczy z niczego uczynić, nie chciał po ich zepsuciu wpierv ich odnowić, aż stanie się Synem, Maryi. Bóg przeto jest Ojcem rzeczy stworzonych, a Maryja jest Matką odnowienia wszystkiego. Bóg bowiem zrodził Tego, przez którego wszystko się stało, a Maryja zrodziła Tego, przez którego wszystko zostało zbawione... Przeto, o Pani, Matką jesteś usprawiedliwienia i usprawiedliwionych, Rodzicielką jesteś pojednania i pojednanych, Rodzicielką jesteś zbawienia i zbawionych...".

W trzeciej modlitwie „dla uproszenia sobie miłości Maryi i Chrystusa" brak jest całkowicie tych cech tak charakterystycznych dla modlitw do miłosierdzia Maryi. Nie ma w niej tego skrajnego opisywania własnej nędzy moralnej i duchowej niegodności. Nie znaczy to jednak; by nie była ona modlitwą do miłosierdzia Maryi. Idzie tu jednak nie tylko o miłosierdzie to, które przebacza, które przychodzi z pomocą w biedzie, które goi rany duszy, i ciała, ale głównie o to, które jest źródłem łaski, która odradza, odnawia duchowo i rodzi prawdziwą nadprzyrodzoną miłość:

„... Ty Maryjo, jesteś tą wielką Maryją, Ty jesteś większa od świętych Maryj, Tyś największa spośród niewiast. Twojej, wielka i bardzo wielka Pani..., opiece oddaje się cała moja istota...

Dziwna rzecz, jak wysoko postawioną podziwiam Maryję. Nie ma nie równego z Maryją, nic, prócz Boga, nie jest wyższe od Maryi. Bóg Syna swego, którego z serca swego, jako sobie równego i jedyne, zrodzonego, którego jako siebie samego miłował, tego samego dał Maryi i z Maryi uczynił sobie Syna, nie innego, lecz tego

samego, by w naturalny sposób był On jednym i tym samym Synem Boga i Maryi...

Jak bowiem Syn Boży jest szczęśliwością sprawiedliwych... tak Twój Syn jest pojednaniem grzeszników... Przeto, o Pani, Matką jesteś usprawiedliwienia i usprawiedliwionych, Rodzicielką jesteś pojednania i pojednanych, Rodzicielką jesteś zbawienia i zbawionych.

O, błogosławiona ufności, o bezpieczna ucieczko! Matka Boga jest Matką naszą. Matka Tego, w którym jedynie pokładamy nadzieję i którego jedynie się obawiamy, jest Matką naszą. Matka, mówię, Tego, który sam zbawia, sam potępia, jest Matką naszą.

Lecz, o Błogosławiona i nie tylko dla siebie, ale i dla nas wyniesiona, cóż to jest, jak wielkie to jest, jak wielkie, jak godne miłości jest to, co widzę - dostaje się nam przez Ciebie, co widząc, cieszę się, ciesząc się zaś, dlaczego nie odważam się o tym mówić? Jeśli Ty bowiem, Pani, jesteś Matką Jego, to czyż inni Twój synowie, nie są Jego braćmi? Lecz cóż to są za bracia i czymi są braćmi? Czy mam mówić o tym, z czego raduje się serce moje, czy też mam zamilczeć, aby usta moje nie były skarcone za wynoszenie się? Lecz czemuż nie mam wyznawać ze czcią tego, w co z miłości wierzę? Powiem zatem, nie by się wynosić, lecz by wdzięczność okazać.

Ten bowiem, który sprawił, by przez zrodzenie się z Matki mieć z nami tę samą, co i my, naturę, i który sprawił, byśmy przez przywrócenie nam życia byli synami Jego Matki: sam nas zachęca do tego, byśmy się uważali za Jego braci. Sędzia więc nasz jest Bratem naszym. Zbawiciel świata jest Bratem naszym. Bóg nasz

wreszcie stał się przez Maryję Bratem naszym. Z jaką pewnością winniśmy się spodziewać, z jaką ulgą możemy się obawiać my, których zbawienie czy potępienie zależy od woli dobrego Brata i litościwej Matki?... Niech dobra Matka prosi i wyprosi nam, niech żąda, a otrzyma to, czego nam potrzeba. Niech prosi Syna za synami, Jednorodzonego za przybranymi synami, Pana za sługami. Niech dobry Syn wysłucha Matki, gdy prosi za braćmi, Jednorodzony (niech wysłucha, gdy prosi) za tymi; których sobie przybrał (za braci), Pan, za tymi, których odkupił.

Maryjo, ileż Ci zawdzięczamy! Pani Matko, która nam dałaś takiego Brata, jakież dzięki, jaką chwałę Tobie oddamy? Wielki Panie, Tyś naszym starszym Bratem, wielka Pani, Tyś naszą lepszą Watką, pouczcie serce moje, z jakąż cziłą winno o Was myśleć...

Panie, Synu Pani mojej, Fani, Matko Pana mego, jeśli nie jestem godny, bym miał się cieszyć tak Waszą miłością, to Wy zapewne jesteście godni, by Was tak, albo jeszcze więcej miłować...

Może powiem pretensjonalnie, lecz dobroć Wasza wszakże czyni mnie zuchwałym. Mówić więc będę nadal do Pana mego i Pani mojej, choć jestem prochem i popiołem. Panie i Pani, czyż nie jest daleko lepiej, gdy Wy z łaski dajecie proszącemu, na co on nie zasługuje, niżby się Was pozbawiało tego, co się Wam słusznie należy?... Okażcie mi swoje miłosierdzie, które dla mnie jest odpowiednie, a Wam przystoi: bym ja nie stał się przyczyną niesprawiedliwości, która dla nikogo nie jest odpowiednia i nikomu nie przystoi. Bądźcie więc dla mnie miłosierni, o co błagam: bym ja wobec Was nie był niesprawiedliwy, przed czym się wzdrzgam...

Na pewno, Jezu Synu Boga i Ty Maryjo, Matko Jego, Ty tego chcecie i to jest słuszne, byśmy i my to miłowali, co i Wy miłujecie. Dobry Synu, proszę Cię zatem przez miłość, jaką miłujesz swoją Matkę, by tak - jak Ty Ją prawdziwie miłujesz i chcesz, by była miłowana - tak daj i mnie, bym ja Ją prawdziwie miłował. Dobra Matko, proszę Cię przez miłość, jaką miłujesz Syna swego, by tak jak Ty prawdziwie Go miłujesz i chcesz, by On był miłowany: tak uproś dla mnie, bym i ją prawdziwie Co miłował. To właśnie jest o co proszę, od Waszej zaś woli zależy, aby się to stało; dlaczegoż więc z przyczyny mych grzechów nie ma stać się to, co jest w Waszej mocy?

...Niechaj przeto umysł mój czi Was tak, jak tego godni jesteście, niech miłuje Was serce moje, jak należy, niech Was dusza moja kocha, jak jej przystoi, niech ciało moje służy Wam, jak powinno, niech na tym strawi się całe życie moje, by na wieki chwaliła Was cała moja istota: Błogosławiony Bóg na wieki, niech się tak stanie, niech się tak stanie".

W tej ostatniej modlitwie maryjnej św. Anzelm dał nam najpełniejsze i najwznioślejsze pojęcie miłosierdzia Maryi. Nauka jego jednak nie znalazła wówczas większego oddźwięku u teologów. Nikt po nim nie podjął więcej tej idei, ani też nie rozwijał jej dalej w tym samym duchu. Pod jej wpływem jednak nabożeństwo do miłosierdzia Maryi zaczęło nabierać podwójnej formy. Jedni teolodzy, opierając stosunek człowieka do Maryi, głównie na miłości, zaczęli interesować się coraz więcej Jej duchowym macierzyństwem. Nie troszczyli się jednak zbyt o samo określenie jego natury. Swoją uwagę skupili głównie na stronie dewocyjnej tej prawdy.

Inni natomiast nadal propagowali nabożeństwo do miłosierdzia Maryi nadając mu nieco złagodzoną formę. Od św. Anzelma nie spotykamy się już z tak skrajnym podkreślaniem ludzkiej nędzy i niegodności. Na ukształtowanie się tej łagodniejszej formy nabożeństwa do miłosierdzia Maryi wywarł duży wpływ św. Bernard z Clairvaux. On też przyczynił się waleń do jej rozpowszechnienia.

## 8. ŚW. BRNARD Z CLAIRVAUX

Do powszechnego i ostatecznego przyjęcia się i utrwalenia w Kościele nabożeństwa do miłosierdzia Maryi przyczynił się św. Bernard z Clairvaux (+1153). Nie był on wprawdzie oryginalnym, twórczym mariologiem, cieszył się jednak w swoim czasie niezwykłym autorytetem i odznaczał się wyjątkową gorliwością o cześć Maryi i o zbawienie dusz ludzkich. Na skutek tego wywarł on olbrzymi wpływ na rozwój kultu Maryi na Zachodzie. On pierwszy w swej nauce o miłosierdziu Maryi zwraca się przede wszystkim nie do osób duchownych, zakonnych, czy do grona ludzi wybranych, lecz do ogółu wiernych, do ludzi grzesznych, biednych, maluczkich. Przedstawiał przy tym miłosierdzie Maryi w sposób tak ujmujący, że nauka jego łatwo trafiała do przekonania przeciętnego człowieka i szybko się przyjmowała i rozpowszechniała:

„Niech milczy, błogosławiona Panno, o Twoim miłosierdziu ten, kto pamięta, żeś go zawiodła, gdy wzywał Cię w swoich potrzebach. Jeśli idzie o inne cnoty, to my maluczcy Twój słudzy gratulujemy Ci, że je posiadasz, lecz tej Twojej cnoty sami sobie gratulujemy.

Chwalimy Twoje dziewictwo, podziwiamy pokorę, lecz dla nas biednych słodsze jest Twoje miłosierdzie, miłosierdzie milej przyjmujemy, częściej o nim wspominamy, częściej go wzywamy. ...Twoja najpotężniejsza i najlitościwsza miłość pełna jest dla nas współczucia i przychodzi nam ze skuteczną pomocą. Niech do tego źródła spieszy więc spragniona dusza moja, niech do tego nadmiaru miłosierdzia zdąży z całą skwapliwością nasza bieda:.. Niech Twoje miłosierdzie pozwoli poznać światu łaskę, jaką znalazłaś u Boga, niech Twe święte modlitwy wyproszą winnym przebaczenie, chorym uzdrowienie, małodusznym siłę, chyłącym się do upadku wsparcie i wyzwolenie" .

Św. Bernard wywarł te4 duży wpływ na zmianę samego charakteru nabożeństwa do miłosierdzia Maryi. Dotychczas teolodzy , na ogół przyjmowali, że Maryja okazuje swoje miłosierdzie przez poszczególne akty swego wstawiennictwa i to, przede wszystkim wówczas, gdy wierni Ją o to proszą. Św. Bernard natomiast głosił, że Maryja zawsze wstawia. się za nami do Boga, gdyż z natury Jej miłosierdzia wynika, że jest Ona naszą Pośredniczką. Jest bowiem Matką Boga, naszą Królową i Panią. Posiada także tak wielkie znaczenie u swego Syna, że może wszystko od Niego otrzymać. Mając zaś miłosierne Serce nie tylko może, ale i rzeczywiście chce i przychodzi nam z pomocą:

„Dlaczegoż by nie miała udzielać darów, skoro nie brak Jej mocy, ani woli! Jest Królową nieba i to Królową w pełni miłosierną. Jest wreszcie Matką jedynego Syna Boga. Nic zapewne nie może okazać lepiej jej niezmierną mocą i litością: chyba, że nie wierzy się, iż Syn Boży czci Matkę, albo jeśli kto całkiem wątpi w to,

że wnętrzości Maryi, w których sama miłość Boża spoczywała przez dziewięć miesięcy, nie przemieniły się w uczucie miłości".

Na tych samych więc przesłankach, które stanowią podstawę nabożeństwa do miłosierdzia Maryi, św. Bernard oparł naukę o Jej pośrednictwie. Tym samym i miłosierdzie Maryi zyskało głębsze doktrynalne uzasadnienie i zarazem posłużyło jako jeden z ważniejszych elementów do wykazania „potrzeby Pośredniczki u Pośrednika”:

„Chrystus bowiem mógłby sam wystarczyć jako Pośrednik, lecz ludzie czczą w Nim Boski majestat, następnie On jest naszym Sędzią, dlatego stosowną było rzeczą dołączyć do Niego Maryję. Przez to i sama owa Niewiasta, błogosławiona między niewiastami, nie wydaje się, że jest bezczynną, i dla Niej właśnie jest miejsce w tym pojednaniu. Potrzeba jest bowiem Pośrednika u tego Pośrednika, a nikt inny nie jest dla nas użyteczniejszy od Maryi... Czegóż bowiem miałyby się obawiać słabość ludzka zbliżając się do Maryi? W Niej nie ma nic ani groźnego, ani, straszego: cała jest słodka, wszystkim ofiaruje mleko i wełnę... pełna łaskowości i miłosierdzia... Dzięki składaj Temu, który dał Ci taką Pośredniczkę, w której nie ma nic, czego by można się było obawiać”.

Z nabożeństwa więc do miłosierdzia Maryi rozwinęły się inne formy Jej kultu. I choć zostaną one inaczej nazwane, to jednak idea Jej macierzyńskiego miłosierdzia pozostanie zawsze główną ich treścią. Od czasu św. Bernarda właściwie ustaliła się forma nabożeństwa do miłosierdzia Maryi. Wieki następne dostarczyły wprawdzie jeszcze wielu pięknych

dokumentów - jak kazania, modlitwy, pieśni - nie wniosły jednak zasadniczo nic nowego do samej doktryny o miłosierdziu Maryi.

## 9. PAPIEŻE O MIŁOSIERDZIU MARYI

Papieże długo nie wypowiadali się oficjalnie na temat nabożeństwa do miłosierdzia Maryi. Jest to zresztą zrozumiałe. W Kościele bowiem nie istniał oficjalny, liturgiczny kult Matki miłosierdzia. Nabożeństwo to było prywatną formą pobożności maryjnej na Zachodzie. Było ono zresztą jedyną w tym czasie praktykowaną formą wzywania Jej wstawiennictwa. Stosunkowo też późno spotykamy się w oficjalnych dokumentach papieży z samym tytułem: Matka miłosierdzia. Po raz pierwszy użył go papież Grzegorz XIII w r. 1575. Od tego czasu pojawia się on u Sykstusa V, w r. 1586; Klemensa VIII, w r. 1599; u Pawła V, w r. 1615; u Urbana VIII, w r. 1623 .

Zwykle też papieże nie posługiwali się samym tylko tytułem: Matka miłosierdzia. Prawie zawsze dodawali doń inne tytuły o podobnej treści. Tak np. papież Pius VIII używa go w takim zestawieniu: „Nie ma nikogo, kto by uciekając się z całą ufnością do Maryi, nie doznał od Niej możnej opieki. Jest Ona Matką naszą, Matką litości i łaski, Matką miłosierdzia, której powierzył nas umierający Chrystus na krzyżu, aby jak On wstawia się za nami do Ojca, tak by i Ona wstawiała się za nami do swego Syna". Tak samo postępowali papieże w wiekach następnych. Tak czynił Grzegorz XVI, w r. 1845; Pius IX, w r. 1854; Benedykt XV, w r. 1921; Pius XI, w r. 1935.

Wyrażna zmiana występuje dopiero za Leona XIII. Jest on pierwszym papieżem, który dość wszechstronnie zajmuje się zagadnieniami maryjnymi. Podchodzi nadal do nich raczej od strony pobożnościowej, daje im jednak już poważną podbudowę teologiczną. Wiele myśli do swej nauki zaczerpnął on od św. Anzelma i od św. Bernarda. Dla niego Maryja jest głównie Uczestniczką naszego zbawienia i Pośredniczką. Przez swoje zaś współdziałanie z Chrystusem w dziele naszego zbawienia stała się naszą duchową Matką: Będąc Matką Boga stała się jednocześnie Matką naszą - *Exstitit illa simul Mater Dei, simul Mater nostra*.

Miłosierdzie zaś Maryi traktuje on - jako podstawę Jej pośrednictwa i jako jeden z przejawów duchowego macierzyństwa w stosunku do ludzi: „Ci, których niepokoją wyrzuty sumienia, potrzebują zgoła orędownika i opiekuna, który by cieszył się u Boga tak wielką łaską i odznaczał się tak wielką dobrotliwością ducha, by nie odmówił nikomu, nawet najbardziej zrozpaczonemu, opieki, by w strapionych i w zgębionych obudził ufność w Bożą łaskawość. Taką naszą Pośredniczką jest przechwalebna Maryja. Ona jest możliwą Matką wszechmogącego Boga, a co brzmi jeszcze milej, jest przystępną, przelaskawą, najdobrotliwszą. Taką dał nam Bóg, którą przez to samo, że wybrał Ją na Matkę swego Jednorodzonego Syna, wlał w Nią zgoła macierzyńskie uczucia, tchnące tylko miłością i przebaczeniem...

Ten zamiar, tak drogiego dla nas miłosierdzia, urzeczywistniony przez Boga w Maryi i zatwierdzony testamentem Chrystusa, został zrozumiany od początku i z największą radością przyjęty przez Świętych

Apostołów i pierwszych wyznawców; pojęli go też i głosili czcigodni Ojcowie Kościoła; wszystkie narody chrześcijańskie, wszystkich wieków, za tym się opowiedziały".

Jeszcze bardziej wiąże miłosierdzie z osobą i posłannictwem Maryi papież Pius XII. Uważa on je za przejaw tej Jej macierzyńskiej miłości do ludzi, która ma swe źródło w Chrystusie:

„Jej Serce Matki uwzniośla się w Jej Synu, którego Ona nosi w swych ramionach i którego tuli do swego łona, który jest rozkoszą Jej Serca jak i całego wszechświata, i którego pocałunek zapala w Niej ten płomień miłości, i który czyni Ją Matką miłosierdzia i wielkodusznej łaskowości w stosunku do wszystkich synów Adama".

Pius XII też nadaje Maryi - co czyni chyba pod wpływem nauki św. Anzelma - obok tytułu „Matka miłosierdzia" drugi, o podobnej treści, ale o głębszym i szerszym znaczeniu tytuł: Matka Bożej miłości. Jest zaś Ona Matką Bożej miłości, według niego, nie tylko dlatego, że zrodziła Chrystusa, który jest miłością Boga dla nas, ale także i dlatego, że tę miłość w sobie posiada, że ją pobudza w sercach naszych, że pielęgnuje ją i odradza, gdy ktoś traci ją przez grzech:

„Maryjo, niech Twoje miłosierdzie rozlewa się na wszystkie dusze i na wszystkie udręczenia, które trapią ten lud i całą rodzinę chrześcijańską. Miej litość dla ubogich, uwięzionych, prześladowanych dla sprawiedliwości, dla wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych. Bądź pozdrowiona, o Maryjo, Matko wygnańców błądzących po tej ziemi, Ty, która jesteś dla nich życiem, słodyczą i nadzieją.

Matko Bożej miłości, zachowaj dla nas, którzy jesteśmy Twymi synami, ogień tej miłości Bożej. Roznieć go w sercach gorących. Ożyw go w sercach oziębłych. Zapal go w sercach obojętnych, które dopuściły do wygaszenia go w sobie. Odradzaj do życia tej miłości te dusze biedne, które utraciły ją przez grzech. Na wszystkich zaś, którzy Cię błagają, o Panno Bożej miłości, ześlij obfite i dające ukojenie Twe matczyne błogosławieństwo".

Pius XII też zestawia ze sobą w jednym kontekście tytuł: „Matka miłosierdzia” z tytułem „Ojciec miłosierdzia”, który Pismo św. nadaje Bogu. Zdaje się, że chce przez to wskazać, że źródłem nabożeństwa do miłosierdzia Maryi jest kult Boga jako „Ojca miłosierdzia”:

„«Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu(2 Kor 1, 3-4): a wraz z Panem niech będzie błogosławiona Ta, którą On ustanowił Matką miłosierdzia, Królową i naszą najukochańszą Orędowniczką, Pośredniczką Jego łask, Szafarką jego skarbów..., która posiada macierzyńskie i współczujące Serce”.

Z przebiegu rozwoju nabożeństwa do miłosierdzia Maryi widać, że przyznane Jej miłosierdzie, przez analogię do miłosierdzia Bożego, było pierwszą podstawową ideą, która kształtowała wśród wiernych wiarę w Jej macierzyńskie wstawiennictwo. Ono też; pojęte w szerokim znaczeniu jako macierzyńska miłość, jest tą ideą, która określa stosunek Maryi do ludzi i jest źródłem wszelkich Jej zbawczych funkcji. Ono też

wywarło swój bezpośredni wpływ na rozwój wiary w Jej pośrednictwo; w Jej udział w dokonaniu naszego dzieła zbawienia; w Jej duchowe macierzyństwo w stosunku do ludzi.

Wiara w miłosierdzie Maryi do dnia dzisiejszego nie straciła ze swej żywotności. Przejawia się ona - choć może nieco inaczej - w formie wiary w Jej macierzyńskie pośrednictwo, w którym Jej miłosierne, matczyne Serce odrywa ważną, istotną rolę. Nie istniał jednak w całym Kościele oficjalny, liturgiczny kult Matki miłosierdzia, ani specjalne tego rodzaju święto. Istnieje jednak w Kościele święto Niepokalanego Serca Maryi, które swym charakterem i przedmiotem jest bardzo zbliżone do nabożeństwa do miłosierdzia Maryi. Istnieje zaś liturgiczny kult i święto Matki miłosierdzia, ale tylko w niektórych ośrodkach.

## 10. PRZECIWSZTAWIANIE MIŁOSIĘRZDZIA MARYI SPRAWIEDLIWOŚCI BOGA I CHRYSZTUSA

Mówiąc o historii nabożeństwa do miłosierdzia Maryi, trzeba wspomnieć o pewnych wypaczeniach teologicznych, które do niego w ciągu wieków się zakradły w wyniku źle pojmowanej funkcji, jaką Maryja spełnia w urzeczywistnianiu się dzieła miłosierdzia Bożego w świecie. Z natury bowiem rzeczy inny nieco charakter ma miłosierdzie okazywane przez niewiastę, a inny świadczone przez mężczyznę. Sprawa jeszcze bardziej się komplikuje, jeśli to samo miłosierdzie, w stosunku do tych samych osób, przejawiają razem mężczyzna i niewiasta, matka i ojciec. Taka ewentualność w porządku natury może zaistnieć w życiu rodzinnym w ustosunkowaniu się ojca i matki do tych samych dzieci. Podobnie ma się rzecz w porządku nadprzyrodzonym, w realizowaniu się Bożej ekonomii zbawienia, kiedy to samo miłosierdzie Bóg okazuje ludziom przez Chrystusa i Maryję.

W historii nabożeństwa do miłosierdzia Maryi nie zawsze należycie określano miłosierną funkcję Maryi w stosunku do miłosierdzia okazywanego przez Chrystusa. Od samego prawie początku w nabożeństwie tym pojawiły się pewne niewłaściwe tendencje przeciwstawiające miłosierdzie Maryi sprawiedliwości Chrystusa.

Już w żywocie św. Romana dedykowanym w r. 950-951 Hugonowi, arcybiskupowi z Rouen, znajduje się taki zwrot do Maryi: „... By nie srożył się Sędzia, zatrzymaj miecz, gdy grozi; by nie potępił biednych, zła-

godź gniew Grzmiącego..." Św. Anzelm z Lukki zaś głosił, że Bóg w tym celu uczynił Maryję Matką miłosierdzia, by mogła przeciwstawiać się nie tylko sprawiedliwości Chrystusa, ale wprost zadawać gwałt sprawiedliwości Bożej.

Podobne tendencje przejawiają się w różnych formach w niektórych kazaniach, modlitwach czy pieśniach maryjnych aż do naszych czasów. Tendencje te, pojmowane skrajnie i z przesadą, mogą stawiać miłosierdzie Chrystusa w niewłaściwym świetle. Chrystus bowiem jako Bóg-człowiek i Zbawiciel jest sam w sobie miłosierdziem Boga i zarazem źródłem wszelkiego miłosierdzia, jakie tylko w świecie istnieje. Jest On więc także źródłem miłosierdzia Maryi. Jego zatem miłosierdzie w sposób tak nieskończony przewyższa miłosierdzie Maryi, że nie można ich nawet ze sobą porównywać.

Inaczej nieco przedstawia się człowiekowi miłosierdzie Maryi rozpatrywane od strony Jej wstawiennictwa. Człowiek grzeszny chcąc zbliżyć się do Chrystusa, ma równocześnie świadomość, że jest On nie tylko miłosiernym Zbawicielem, ale także Bogiem obrażonym i sprawiedliwym Sędzią. Maryja natomiast, jako Matka Boga i Matka ludzi, jest z jednej strony uosobieniem samej dobroci i miłosierdzia, a z drugiej, jest przemożną naszą Orędowniczką u Boga, której Bóg nigdy niczego nie odmawia, o cokolwiek Go Ona prosi. Dlatego też człowiek, wiedząc o pełnej dobroci i miłosierdziu Chrystusa, może jednak - biorąc pod uwagę misję, jaką Chrystus wyznaczył Maryi w ekonomii zbawienia - błagać Ją specjalnie o macierzyńskie i miłosierne wstawiennictwo u Boga; może w swych

modłach i pieśniach w szczególniejszy sposób do Niej się zwracać i wielbić Jej miłosierdzie; może prosić Ją, by wstawiała się za nim do zagniewanego Boga i wyjednała mu łaskę i przebaczenie. W tym właśnie duchu może mieć zgodne z wiarą przekonanie, że : „Kiedy Ojciec zagniewany siecze, szczęśliwy, kto się do Matki uciecze”.

Obok tendencji przeciwstawiania Maryi Chrystusowi istniała w historii nabożeństwa do miłosierdzia Maryi druga tendencja usiłująca przyznać Jej wyłącznie miłosierdzie, Chrystusowi zaś pozostawiając wyłącznie sprawiedliwość. Początków jej można się dopatrywać już u Anzelma z Lukki. Twierdził on mianowicie, że `Chrystus po swym Wniebowstąpieniu „pozostawił swej chwalebnej Matce całe dziedzictwo miłosierdzia”. W skrajnym sformułowaniu spotykamy ją w dziele, które przez długi czas uważane było za dzieło św. Tomasza, a którego autorem jest Mikołaj de Goran: *Expositio aurea in Epistolas canonicas*. Autor jego dowodzi, że w ekonomii zbawienia, Maryja odegrała podobną rolę; jaką w wybawieniu narodu izraelskiego od zagłady odegrała, za czasów króla Kserksesa I (Aswerusa), Estera. Do Maryi zatem również - jego zdaniem - należy stosować te słowa, które król Kserkses wyrzekł do Estery, gdy przyszła go prosić o łaskę dla swego narodu: „Jaka jest prośba twoja? Choćby to była połowa królestwa, będzie ci dane” (Est 5, 3; 5, 6; 7, 2) . Podobnie i Chrystus - dowodzi ten sam autor - dla ratowania ludzkości od potępienia, podzielił królestwo swoje na dwie części: na królestwo sprawiedliwości, które zatrzymał „dla siebie, i na królestwo miłosierdzia, które oddał Maryi.

Podobne zdanie przypisywano też i św. Bonawenturze. W kazaniu, " które jeszcze do niedawna uchodziło za jego własne, czytamy: „Najświętsza Panna podzieliła ze Synem... królestwo niebieskie, które składało się z dwóch części; ze sprawiedliwości i miłosierdzia. Najświętsza Panna wybrała sobie najlepszą część, gdyż została Królową miłosierdzia, Syn zaś Jej pozostał Królem sprawiedliwości; lepsze zaś jest miłosierdzie od sprawiedliwości, gdyż miłosierdzie przewyższa sąd".

Powaga św. Tomasza i św. Bonawentury - którzy, jak mniemano, głosili taką naukę - sprawiła, że zdanie to przyjęło się dość powszechnie wśród teologów XIV i XV wieku i dość długo utrzymywało się w mariologii. Posuwano się-niekiedy nawet do odmawiania Chrystusowi wszelkiego miłosierdzia, nawet do przypisywania Mu w pewnym stopniu okrucieństwa. Tak twierdził w XVII wieku E. Binet: „Jezus chce nas potępić, a Maryja chce nas zbawić. Sprawiedliwość jest po stronie Jezusa, łagodność zaś po stronie Maryi".

Odmawianie Chrystusowi miłosierdzia jest całkowicie sprzeczne z Jego zbawczą misją, a przypisywanie Mu chęci potępienia nas, może mieć nawet posmak bluźnierstwa. Ewangelie bowiem wyraźnie uczą, że „Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło" (Łk 19, 10; Mt 18, 11) Pozbawianie też Chrystusa możliwości czynienia nam miłosierdzia byłoby równoznaczne z pozbawieniem Go godności Zbawiciela. Pismo św., bowiem wyraźnie uczy, że On jako nasz miłosierny arcykapłan dokonał i dziś nadal dokonuje naszego zbawienia: „Nic takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym

słabościom... Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie a znaleźli łaskę w stosownej chwili" (Hbr 4, 15-16).

## **II. REFLEKSJE TEOLOGICZNE NAD TAJEMNICĄ MIŁOSIERDZIA MARYI**

Miłosierdzie, jak je nam przedstawia Pismo św., posiada szerokie znaczenie i jest właściwością tak Boga jak i ludzi. Oznacza ono na ogół współczucie, jakie budzi w Bogu lub w człowieku cudza bieda lub nieszczęście, a które skłania, tak Boga jak człowieka, do niesienia pomocy biednemu czy nieszczęśliwemu. Może też ono oznaczać wyrozumiałość czy pobłażliwość Boga lub człowieka w stosunku do tych, którzy wobec Boga bądź człowieka popełnili występki lub dopuścili się zniewagi. Źródłem współczucia czy wyrozumiałości jest. miłość, którą żywi Bóg lub człowiek wobec tych, którzy znajdują się w biedzie lub dopuścili się występków.

Najpiękniejszym ludzkim wyrazem miłosierdzia jest współczucie czy pobłażliwość, jaką z natury swej żywi matka lub ojciec w stosunku do swoich biednych lub występnych dzieci. Tego rodzaju współczucie wobec wszystkich biednych czy nieszczęśliwych ludzi Pismo św. przypisuje również Bogu. Owszem, uczy ono, że Bóg jest bardziej miłosierny dla ludzi, aniżeli może być miłosierna matka wobec swoich własnych dzieci (Iz 49, 15; Ps 103 (102), 13). Przypisywanie Bogu tego rodzaju miłosierdzia jest zwykłym antropomorfizmem. Bóg bowiem, jako czysty duch, nie może podlegać zmysłowemu wzruszeniu. Jego współczucie czy pobłażliwość nie jest niczym innym jak tylko aktem Jego

woli. Okazuje On je wówczas, gdy chce przyjść człowiekowi z pomocą lub udzielić mu przebaczenia.

Szczególniejszym. rodzajem miłosierdzia jest to, jakie Bóg okazuje grzesznikowi, gdy mu przebacza winę, jakiej się wobec Niego dopuścił, gdy mu udziela swej łaski i przywraca te dobra, które człowiek przez grzech utracił. Tego rodzaju miłosierdzie jest wyłącznie Bogu właściwe. Stąd też, jeśli Boga można nazwać „Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy” (2 Kor 1, 3) już dlatego, że wszelka miłość i wszelkie współczucie w Nim ma swoje źródło, to tym bardziej jest On „Ojcem miłosierdzia”, gdy po upadku człowieka nie tylko go nie unicestwił, ale z niepojętej swej dobroci postanowił w sposób najdoskonalszy go odkupić.

Z tytułu samego miłosierdzia Zbawicielem naszym jest Bóg Ojciec. On to, litując się nad ludźmi, podjął decyzję dokonania Odkupienia świata; On ustalił plan, według którego Odkupienie miało się dokonać; On posłał Syna swego na ziemię, by odkupił ludzi. Z tytułu wykonania Bożego planu Odkupienia naszym Zbawicielem jest Jezus Chrystus. On bowiem „wypełnił dzieło”, które Ojciec „dał Mu do wykonania” (J 17, 4).

Osobą ludzką, która w wykonaniu się Bożego planu zbawienia odegrała ważną, owszem, nawet istotną rolę, była Najśw. Maryja Panna. Z chwilą bowiem, gdy Ojciec postanowił, że Odkupienia świata dokona Jego Syn zrodzony z Niewiasty, z tą samą chwilą, „jednym i tym samym dekretem” wybrał Mu i przeznaczył na Matkę Maryję. W ten sposób została Ona bezpośrednio włączona w dokonujący się plan Bożego miłosierdzia w świecie. Jej macierzyństwo Boże stało się przez to jednym z istotnych elementów dokonującego się dzieła

naszego odkupienia. Wszystko więc, czymkolwiek Ona jest sama w sobie; wszystko, czymkolwiek jest dla nas; wszystko, cokolwiek spełniła i spełnia w świecie dla naszego zbawienia, wszystko to podporządkowane jest i uzależnione od woli Ojca miłosierdzia. Bóg Ojciec napełnił Jej macierzyńskie Serce tym samym uczuciem miłosierdzia, jakie sam żywi dla grzesznych i jakie skłoniło Jej Syna do tego, że wydał samego siebie za grzechy świata. W Niej i w Nim i przez Nią zrealizowało się i realizuje dzieło Bożego miłosierdzia. Istota tajemnicy Jej macierzyństwa Bożego i istota Jej miłosierdzia tkwi zatem w tajemnicy miłości „Ojca miłosierdzia”. Podobnie i tytuł „Matka miłosierdzia”, jaki nadało „Jej chrześcijaństwo” i którym dotychczas Kościół się posługuje, związany jest ściśle z realizującym się w świecie miłosierdziem Boga. Dlatego też tylko w świetle miłosierdzia Bożego może Ona znaleźć pełne swe wyjaśnienie i uzasadnienie.

## **I. TAJEMNICA MIŁOSIERDZIA BOGA**

Miłosierdzie nie jest tego rodzaju przymiotem, który tylko od czasu do czasu, pod wpływem chwilowego wzruszenia czy na skutek wyjątkowej prośby biednego lub nieszczęśliwego człowieka, skłania Boga do niesienia mu pomocy lub udzielenia przebaczenia popełnionych win, lecz jest ono właściwością ściśle związaną?. Jego naturą, określającą na stałe Jego stosunek do człowieka. Jest ono tak dalece właściwością Boga, że stanowi Jego wyłączny i specyficzny przymiot, który odróżnia Boga prawdziwego od bóstw fałszywych. Prorok Izajasz tak wyraża się o

ludach pogańskich: „Modły .anoszą do Boga, nie mogącego ich zbawić” (Iz 45, 20). Natomiast Jahwe sam powołuje się na swoją moc zbawczą jako na dowód, że On jeden jest tylko prawdziwym Bogiem: „Ja, Jahwe, tylko Ja istnieję i poza mną nie ma żadnego zbawcy” (Iz 43, 11; 45, 15; Oz 13, 4).

Swoją moc zbawczą Bóg okazuje przez swoje miłosierdzie. Stąd też ono wraz z Jego mocą zbawczą stało się jak gdyby właściwym imieniem Boga: „Bóg, zbawienie nasze” (Ps 68 [67], 20).

### ***a) Imię Jahwe***

Jako Zbawiciel Bóg dał się poznać Narodowi Wybranemu już w momencie wybawienia go z niewoli egipskiej. Dlatego w historii tej można się dopatrywać obrazu, figury przyszełego wybawienia ludzkości z niewoli grzechu i śmierci, z której uwolnił ją Bóg przez Jezusa Chrystusa.

Bóg, chcąc powierzyć Mojżeszowi misję wyprowadzenia narodu Izraelskiego z niewoli egipskiej, ukazał się mu na pustyni w postaci gorejącego krzaka. Zaciekawiony tym zjawiskiem Mojżesz zbliżył się do tego krzaka i wówczas usłyszał wychodzący z niego głos: „Mojżeszu, Mojżeszu... Nie zbliżaj się tu! Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą”. Powiedział jeszcze Jahwe: „Jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba... Idź przeto teraz, oto wysyłam cię do faraona, i wyprowadź lud mój, Izraela z Egiptu” (Wj 3, 4-10). Mojżesz jednak, nie czując w sobie mocy do spełnienia tak wielkiego i trudnego zadania, pyta Boga:

„Kimże jestem, bym miał iść do faraona i wyprowadzić synów Izraela?” (Wj 3, 11) Wówczas otrzymał taką odpowiedź: „Ja będę z tobą” (Wj 3, 12).

Mojżesz nadal jednak żywi obawę, czy sami Żydzi uwierzą mu i. przyjmą go jako wysłannika Bożego. Pyta więc nadal, jak ma odpowiedzieć swojemu ludowi; gdy go zapyta, kto go posyła do nich: „Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, to cóż im mam powiedzieć?” Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: « JESTEM, KTÓRY JESTEM ». I dodał: « Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mię do was » (Wj 3, 13-14).

Zgodnie z zasadą gramatyki języka hebrajskiego słowom: „JESTEM, KTÓRY JESTEM” można nadać znaczenie już to teraźniejsze, już to przyszłe.

Można więc przetłumaczyć je tak, jak to czynią prawie wszystkie tłumaczenia Biblii: „JESTEM, KTÓRY JESTEM”, a więc w czasie teraźniejszym, i widzieć w nich metafizyczne określenie samej istoty Boga, jako Bytu mającego w sobie rację swego istnienia (*Ipsum esse subsistens; Ens a se*). Tego rodzaju interpretacja jest jak najbardziej poprawna i zgodna z ontologicznym pojęciem Boga. Pozostaje jednak wątpliwość, czy Bóg przemawiając do Mojżesza, a przez niego do ludu żydowskiego, chciał takie właśnie znaczenie nadać swoim słowom? Czy tak też mogli Go zrozumieć sam Mojżesz i Żydzi, do których się zwracał? Mojżesz bowiem i naród żydowski nie znali filozofii Arystotelesa, która przecież rozwinęła się później. Trudno więc przypuścić, by Bóg przemawiając do nich posługiwał się pojęciami- nieznanymi narodowi żydowskiemu filozofii. Chcąc więc tłumaczyć słowa Boże w takim znaczeniu,

jakie nadała im późniejsza filozofia, byłoby niedopuszczalnym anachronizmem.

Można też - zgodnie z gramatyką hebrajską - zamiast w czasie teraźniejszym przetłumaczyć słowa Boga w czasie przyszłym i nadać im znaczenie sprawcze: „Ja będę tym, którym (albo: jakim dla was) będę”. W takim znaczeniu Bóg wprawdzie, nie ujawnia, kim jest w swej istocie, daje jednak do poznania, że ujawni się narodowi izraelskiemu przez czyny, jakie dla nich i wśród nich będzie wykonywał. W ten sposób nie ujawnia On swej istoty, ale swój stosunek do ludzi.

Takie pojmowanie zgodne jest na ogół z nauką Kościoła. Objawienie bowiem - jak uczy Sobór Watykański II - dokonuje się nie tylko przez słowa, ale i przez czyny zdziałane przez Boga. „Ten plan objawienia urzeczywistnia się przez czyny i słowa wewnętrznie z sobą powiązane, tak że czyny dokonane przez Boga w historii zbawienia ilustrują i umacniają naukę oraz sprawy słowami wyrażone; słowa zaś obwieszczają czyny i odsłaniają tajemnicę w nich zawartą”.

Objawienie chrześcijańskie nie odsłania nam więc pełni tajemnicy istoty Boga, lecz ujawnia nam ją tylko o tyle, o ile to potrzebne jest do uzasadnienia i zrozumienia dokonującej się w świecie historii zbawienia. Skoro zaś Bóg nie objawił nam w pełni samego siebie, to nie mógł nam też podać takiego swego imienia, które by wyrażało i określało w pełni Jego wewnętrzną istotę. W podobny sposób zdaje się wyjaśniać znaczenie tych słów Boga i św. Augustyn: „To, że Ja jestem, który jestem pisze - to mnie dotyczy, to zaś, że jestem Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka, Bogiem Jakuba, to dotyczy ciebie. Jeśli

nie pojmujesz tego, czym jestem w sobie, zrozum, czym jestem dla ciebie".

*b) Jahwe: miłosierny Zbawca*

Takie poznanie Boga nie zadowalało Mojżesza. Dlatego prosi Boga, by dał mu się poznać takim, jakim jest sam w sobie. „Spraw, abym ujrzał Twoją chwałę”. I Jahwe istotnie przyrzekł mu, że spełni jego "życzenie: „Ja ukazę ci mój majestat i ogłoszę przed tobą imię Jahwe, gdyż Ja wyświadczam łaskę, komu. chcę, i miłosierdzie, komu mi się podoba" (Wj 33, 18-19).

I chociaż i tym razem również nie ukazał Bóg Mojżeszowi swego oblicza, to jednak sprawił, że przeszła koło niego chwała Boża. Doznał więc Mojżesz pewnego rodzaju wyjątkowego oświecenia wewnętrznego albo niezwyklej wizji, w której Bóg niejako odsłonił przed nim swoją wewnętrzną chwałę, swoją własną istotę. Dał mu poznać mianowicie swoje własne miłosierdzie: „Przeszedł Jahwe przed jego oczyma, i wołał: «Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, - bogaty w życzliwość i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwości, niewierność, grzech" (Wj 34, 6-7; zob. Lb 14, 13-21).

Istotnie przez dzieła stworzone, przez cuda i „rzeczy dziwne", które Jahwe działał w Izraelu, przez niezwykle zjawiska, które działy się zwykle, gdy Bóg zwracał się do ludu, gdy do niego osobiście przemawiał, ujawniał On przed ludem swoją zewnętrzną potęgę i wielkość: „Przed Nim kroczą majestat i piękno, w „Jego świętej stolicy potęga i jasność" (Ps 96[95], 6). Dlatego też, gdy Bóg w ten sposób ukazywał się ludowi, zawsze

budził w nim grozę i strach: „W obliczu Jego zdrzżyj, ziemio cała!" (Ps 96 ~95), 9).

Natomiast swoją wewnętrzną istotę, swego Ducha, Bóg objawiał swemu ludowi przede wszystkim przez okazywanie mu swojego miłosierdzia. W nim i przez nie ujawniał siebie samego. Bóg bowiem okazuje miłosierdzie ludowi przede wszystkim ze względu na siebie .samego, a nit tylko ze względu na fizyczną czy moralną nędzę ludu. Kiedy bowiem naród żydowski sprzeniewierzył się tak dalece Bogu, że jako Lud Wybrany przynosił Mu ujmę i stał się zgorszeniem dla sąsiednich pogańskich ludów, wtedy Jahwe - okazując mu mimo to swoje miłosierdzie - tak przemówił do niego przez proroka Ezechiela: „Nie z waszego powodu ta czynię, ale dla świętego imienia mojego... Chcę uświęcić wielkie imię znoje... zbezczeszczone przez was wśród nich, i poznają ludy, że Ja jestem Jahwe... gdy okażę się świętym względem was przed ich oczyma. Zbiorę was spośród ludów, zbiorę was ze wszystkich krajów i przyprowadzę was z powrotem do waszego kraju, pokropię was czystą wodą po to, byście się stali czystymi... I dam wam nowe serce i nowego ducha tchnę do waszego wnętrza... Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według mych nakazów i przestrzegali przykazań i według nich postępowali... Nie z waszego powodu Ja to uczynię - wyrocznia Jahwe Pana! zapamiętajcie to sobie dobrze!" (Er 36, 22-32; zob. 20, 44).

„Poznając coraz lepiej Boga człowiek odpowiednio ustosunkowywał się do Niego. W ten sposób kształtowała się jego religijność, tworzyły się formy Jego kultu. Czczył więc Boga ze względu na Jego wielkość i

moc. „Bo wielki jest Pan, wielkiej .godzien chwaty, ponad wszystkich bogów godzien czci i lęku" (Ps 96 [95], 4; zob. Ps 99 (98), 2; Ps 145 (144); 148, 13-14). Czcił Go też ze względu na Jego świętość. „Niech wielbią imię Twoje, wielkie i straszliwe; ono jest święte... Wysławiajcie Pana Boga naszego, padajcie do podnóża stóp Jego: bo On fiest Świąty" (Ps 99 (931, 3-5). Czcił Go zaś i wielbił - a przede wszystkim wzywał Go -- szczególnie ze względu na Jego miłosierdzie. „Stawcie Pana, bo dobry, bo na wieki Jego miłosierdzie. Tak niechaj mówią odkupieni przez Pana" (107 (106 1-2). „I niech składają ofiary pochwalne, niechaj z radością sławią Jego dzieła" (Ps 107 (106j, 22; zob. Ps 92 (11j, 2-5; Ps 117 (116; Ps 106 (105), 1-2; 118 (117), 1-4; 135 (134), 3; Ps 136 (1350).

Ilekoć człowiek zwracał się z prośbą do Boga; ilekoć błagał Go, by go wysłuchał „dla imienia swego", zawsze zwracał się do Jego miłosierdzia. Zwrot ten: „dla imienia Twego" nabrał z biegiem czasu charakteru sakralnego wezwania do miłosierdzia Bożego. Taki sarn charakter posiada ten zwrot do dziś dnia w chrześcijaństwie.

Głównym motywem, dla którego Bóg okazuje grzesznikowi swoje miłosierdzie, jest chęć obudzenia w nim miłości do Boga. Stąd też, według św. Augustyna, miłosierdzie Boga jest niejako zaproszeniem, zachętą dla grzesznika do miłowania Boga. „Nie ma większej zachęty do miłości uczy św. Augustyn - jak samemu wpierv miłować". Miłosierdzie więc, które przemienia wewnątrznie człowieka i czyni go z nieprzyjaciela Boga synem Bożym, ujawnia bardziej wielkość Boga, aniżeli dzieło stworzenia.

Bóg bowiem stworzył człowieka jednym aktem swej woli. Przemienić go zaś wewnątrz, sprawić, by on Go miłował; nie może tego uczynić aktem swej wszechmocy. Byłby to bowiem gwałt. Miłość *zaś* z gwałtu się nie rodzi. Słusznie twierdzi św. Augustyn: „Ten który stworzył cię bez ciebie, nie usprawiedliwia cię bez ciebie. Stworzył cię bez twojej wiedzy, usprawiedliwia cię za twoją zgodą”. Dlatego też, dzieła miłosierdzia Boga tak dalece przewyższają chwałę, jaką ma Bóg ze stworzenia, iż św. Augustyn nie zawahał się powiedzieć: „Niech przestanie głosić Twoją chwałę ten, kto nie bierze pod uwagę dzieł Twego miłosierdzia”.

Największym dziełem miłosierdzia, którego Bóg w świecie dokonał, jest Wcielenie się Syna Jego. Przez nie Bóg ujawnił światu największą tajemnicę, jaką jest Trójca Święta, przez nie też. Bóg dokonał największego swego dzieła miłosierdzia dla ludzi, jakim jest ubawienie. W Chrystusie więc Bóg najdoskonalej ujawnił światu siebie samego. W Nim dał nam poznać miłość, jaką żywi dla nas. Przez Niego też osiągnął swoją największą chwałę. W ten sposób Chrystus w sobie - w sposób najdoskonalszy - objawił nam imię swego Ojca: „(Ojciec) objawił mi imię Twoje ludziom, których mi dałeś ze świata (J 17, 6) ... aby miłość, którą Ty mnie umiłowałeś, w nich była, i ja w nich" ( J 17, 26 ) .

## 2. TAJEMNICA MIŁOSIERDZIA CHRYSYUSA

W chwili dokonania się tajemnicy Wcielenia zaszła zasadnicza zmiana w sposobie okazywania przez Boga ludziom miłosierdzia. Do chwili Wcielenia Bóg świadczył ludziom miłosierdzie przez akty swej woli. W

momencie zaś Wcielenia Syn Boży we własnej osobie przyszedł na świat, by osobiście dopełnić na ziemi dzieła miłosierdzia.

Wypełniając mianowicie wolę Ojca, Syn Boży przyjął za własną naturę ludzką, jako swoją drugą naturę, i nie przestając być Bogiem „stał się dla nas i dla naszego zbawienia” Człowiekiem. W ten sposób jednocząc we własnej Osobie Boskiej naturę Boską i ludzką stał się w swym Bóstwie i człowieczeństwie „jednym i tym samym Synem, i Jednorodzonym Bogiem Słowem, Panem Jezusem Chrystusem” s2. I jeśli ze względu na dwie natury mówi się o Nim, że jest Bogiem-Człowiekiem, to ze względu na Jego jedną Osobę Boską jest On po prostu Bogiem tak w Boskiej, jak i ludzkiej naturze. Mimo tej tak ścisłej i niepojętej jedności obydwie Jego natury zachowały w niczym nienaruszoną swoją odrębność i w niczym nienaruszone swoje właściwości. Owszem, Jego natura ludzka pozostając nadal w pełni ludzką, została przez swą łączność z Bóstwem w wyjątkowy sposób przebóstwiona i przez to zyskała niezwykłą doskonałość tak w porządku natury, jak i łaski.

Człowieczeństwo Chrystusa, nie mając własnej osoby ludzkiej, jest w stosunku do Osoby Boskiej jak gdyby żywym, fizycznym organem Bóstwa Chrystusa. Przez nie Bóg ujawnia w sposób najdoskonalszy swoje Bóstwo, przez nie też może On dokonywać w świecie na sposób ludzki dzieł Bożych. Dzięki tym właściwościom Chrystus jest jedynym Człowiekiem, który w sposób najdoskonalszy, jak tylko to jest możliwe do pomylenia, mógł ujawniać ludziom swego Ojca. Dlatego to w pełnym i dosłownym znaczeniu mógł o sobie powiedzieć: „Kto mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca”

(J 14, 9; zob. 8, 19; 14, 19). On bowiem ze względu na swe Bóstwo i człowieczeństwo jest w sobie „Odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty” (Hbr 1, 3; zob. 2 Kor 4, 4. 6). Z tej samej racji „On jest obrazem Boga niewidzialnego - Pierworodnym wobec każdego stworzenia” (Kol 1, 15).

Z samej ontologicznej konstytucji Chrystusa, dzięki której wszelkie Jego akty ludzkie mają Bożo-ludzki charakter, wynika, że tajemnica Jego miłosierdzia tkwi zarówno w Nim samym, w unii hipostatycznej Bóstwa z człowieczeństwem, jak i w Jego dziele, którego On, jako Bóg-Człowiek, dokonał. Chcąc więc ją poznać, rozpatrzmy po kolei Tajemnicę miłosierdzia, jaką On jest sam w sobie, a następnie w Jego dziele miłosierdzia, jakim jest Jego śmierć na krzyżu i założony przez Niego Kościół.

### ***a) Chrystus w sobie miłosierdziem Boga***

W Chrystusie Jezusie choć istnieją dwie natury, to jednak istnieje jeden podmiot działania, którym jest Jego Osoba Boska. Ona sprawia, że Jego ludzka wola, ludzkie działanie i wszelkie uczucia są jak najbardziej harmonijnie zestrojone i podporządkowane Jego Boskiej woli. „Jego ludzka wola - jak uczy Sobór Konstantynopolitański III - nie sprzeciwia się, ani się nie opiera Jego Boskiej i wszechmocnej woli. Ona bowiem... zwie się i jest własną wolą Słowa Bożego” 63. Mając zaś dwie natury, mógł, w szczególniejszych wypadkach dotyczących zwłaszcza naszego zbawienia, ujawniać raz bardziej swoją Boską, innym zaś razem swoją ludzką naturę. Odnosić się to może także i do Jego miłosierdzia.

Jako Bóg bowiem ma On wspólną z Ojcem i Duchem Świętym naturę. Konsekwentnie też ma On wspólną z Nimi miłość ku ludziom i wspólne z Nimi dla nich miłosierdzie. Może więc okazywać je nam jako Bóg.

Miłosierdzie Chrystusa od strony Jego natury Boskiej ukazuje nam św. Łukasz. Zachariasz w swoim *Benedictus* zapowiada, że Zbawiciel, który zrodzi się z wysokości i zjawi się na ziemi, będzie posiadał: „wnętrżności miłosierdzia Boga naszego - *viscera misericordiae Dei nostri*” (Łk 1, 78, wg Włg.).

„Niech będzie uwielbiony Pan, Bóg Izraela, że nawiedził lud swój i wyzwolił go, i moc zbawczą wzbudził w domu sługi swego, Dawida... Dzięki wnętrżnościom miłosierdzia Boga naszego, w których nawiedzi nas Ten, który zrodzi się z wysokości” (Łk 1, 68-69. 78, wg Włg.) .

Przez Chrystusa Zbawiciela zatem nie tylko będzie działał miłosierny Bóg, ale i On sam w sobie będzie Bogiem miłosiernym; będzie samym miłosierdziem.

Jako Człowiek zaś, zrodzony z Niepokalanej Dziewicy za sprawą Ducha Świętego, otrzymał ludzką naturę nie tylko wolną od wszelkiego skażenia, ale także pod każdym względem doskonałą. Posiada ona w sobie te duchowe dyspozycje, które są podstawą harmonijnego współdziałania duszy z ciałem i czynią z Niebo Człowieka, który jest podatnym na wszelkie działanie Bóstwa. Dzięki tym naturalnym i nadprzyrodzonym doskonałościom Chrystus, jako Człowiek, był w porządku natury i łaski najdoskonalszym z ludzi o nieosiągalnej wprost dla nikogo dobroci, miłości dla wszystkich i miłosierdziu dla biednych, szczególnie zaś dla grzeszników. W tym właśnie miłosierdziu Chrystusa,

ale o ile ono ujawnia się nam od strony Jego natury ludzkiej, mówi św. Paweł w liście do Tytusa 3, 4-6:

„Ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga do ludzi, nie dla uczynków sprawiedliwych, jakie działaliśmy, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego”.

Św. Paweł mówi tu o dobroci i miłości Chrystusa. jako Zbawiciela naszego. Uczuć tego rodzaju Pismo św. zwykle nie przypisuje Bogu z racji Jego natury Boskiej. Oznaczają one bowiem te przejawy tkwiące w naturze ludzkiej, które skłaniają człowieka do okazywania życzliwości i świadczenia dobrodziejstw ludziom - zwłaszcza biednym i nieszczęśliwym - z czysto bezinteresownych pobudek. Przypisuje je zaś św. Paweł Bogu-Człowiekowi, który, jako nasz Zbawiciel, przez swoją śmierć na krzyżu wysłużył nam łaski zbawienia i ze swej „dobroci i łaskowości” udziela ich nam przez Ducha Świętego w świętych sakramentach. I choć udziela nam ich Chrystus przez swoje śnięte i uwielbione człowieczeństwo, to jednak działa On w tym wypadku w podobny sposób, w jaki sam Jahwe okazywał swe miłosierdzie ludowi swemu w Starym Testamencie. Można bowiem dopatrzeć się pewnej zbieżności treściowej między przytoczonym tekstem z listu św. Pawła, a tekstem zamieszczonym u proroka Ezechiela, w którym Jahwe litując się nad Izraelitami zapowiada im: „Pokropię was czystą wodą po to, byście się stali czystymi... I dam wam nowe serce i nowego ducha tchnę do waszego wnętrza... Ducha mojego chcę tchnąć w was...” (Ez 36, 25-27).

Najbardziej zaś niepojęte dla nas jest to miłosierdzie, które Chrystus okazał nam w swojej ludzkiej naturze „ogolconej” dla nas z prerogatyw Bóstwa. Będąc Bogiem i mogąc przyjąć naturę ludzką pod każdym względem doskonałą tak, by w niej mógł być wolnym od wszelkiego cierpienia i zła i ujawniać przez nią w pełni swój Boski majestat i odbierać należną Pwlu, jako Bogu, chwałę, kierowany miłosierdziem, przyjął On naturę podobną do naszej. Bóg Ojciec bowiem, jak uczy Św. Paweł, „zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla usunięcia grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający na grzech” (Rz 8, 3; zob. Hbr 4, 15 ; 1 J 3, 5 ) . Z miłosierdzia więc dla nas Chrystus zgodził się dobrowolnie nie tylko żyć wśród ludzi „przyjawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi” (Flp 2, 7), ale także żyć w warunkach stworzonych przez grzech. Zgodził się też dobrowolnie umrzeć za nas, by nas wyzwolić z niewoli grzechu i śmierci. „On się obarczył naszym cierpieniem..., a myśmy Go „za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego” (Iz 53, 4).

Jeszcze dosadniej określa Jego stan, w jakim się znalazł przez przyjęcie natury podobnej do naszej grzesznej natury, św. Paweł pisząc, że Bóg: „dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy stali się w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5, 21). Śmierć Chrystusa zatem nie była zwykłą śmiercią, nie miała też na zewnątrz znamion śmierci bohaterskiej, jaką ponoszą ci, którzy życie swoje oddają dla dobra ludzkości, lecz w oczach ludzi była to śmierć hańbiąca (Hbr 12, 2; Gal 3, 13). W oczach zaś Boga miała ona charakter kary za grzech. Była ona karą za grzech nie

tylko zewnętrznie, ale i wewnętrznie ze względu na to, że Chrystus posiadał wspólną z nami naturę związaną z grzechem. Umarł więc Chrystus „dla grzechu” (Rz 6, 10) dlatego, by przez swoją śmierć zniszczyć „grzeszne ciało” (Rz 6, 6). Była to więc jedyna w swym rodzaju śmierć, jakiej nikt inny więcej nigdy nie zaznał. Ona też jedna tylko miała charakter zbawczy, gdyż była to jedna śmierć „dla grzechu” (Rz 6, 10).

Tylko ten charakter śmierci „dla grzechu” może nam wyjaśnić tajemnicę, dlaczego Chrystus, Pan życia i śmierci, wzdrygał się na samą myśl o takiej śmierci. To też nam tłumaczy dlaczego prosił Ojca, aby Go od niej uwolnił. A nie była to tylko zwykła modlitwa, lecz - jak zaznacza Autor listu do Hebrajczyków - „z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci” (Hbr 5, 7; zob. Mt 26, 37-38; Mk 14, 33 nn). Tuż przed swoją męką jeszcze głębiej przeżywał wewnętrzne opory przed taką śmiercią. „Pogrążony w udreće jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię” (Łk 22, 44). Słowa zaś, które wypowiedział umierając na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemu mnie opuścił?” (Mt 27, 46; zob. Mk 15, 34; Ps 22 (21J, 2) wymownie świadczą o tym, jak odczuwał skutki tej śmierci, która była śmiercią za grzechy. Z miłosierdzia dla nas umarł śmiercią bez miłosierdzia. „Z łaski Bożej za. wszystkich zaznał śmierci” (Hbr 2, 9).

## ***b) Odkupienie na krzyżu dziełem miłosierdzia Chrystusa***

Chrystus już w chwili Wcielenia miał „pełnię Bóstwa” w sobie (Kol 2, 9). Z tego powodu już wówczas był w sobie źródłem wszelkiej łaski i mógł jej wszystkim ludziom udzielać. Bóg jednak chciał, by odkupienie ludzkości było nie tylko dziełem łaski danej mu niejako od zewnątrz, ale by dokonało się w samym człowieku, przy jego współdziałaniu, przez wewnętrzną tak moralną, jak i fizyczną jego przemianę. Dzieła tego dokonał najpierw na sobie Chrystus; przemieniając w sobie naszą ludzką naturę, czyniąc ją jednocześnie źródłem naszej duchowej, nadprzyrodzonej przemiany. Dokonał zaś tego przez swoje życie na ziemi, a przede wszystkim przez swoją śmierć i następujące po niej zmartwychwstanie.

Główną przyczyną pierwszego upadku człowieka i źródłem wszelkiego zła, jakie z jego winy spadło na całą ludzkość, była fałszywa idea, jaką on - pod wpływem namowy szatana - urobił sobie o własnej wielkości. Wydawało mu się, że wówczas stanie się dopiero wielkim i upodobni się do Boga, gdy uniezależni się od Niego. Pod wpływem tego przeświadczenia przekroczył przykazanie Boże, „zjadł owoc z drzewa zakazanego” dopuścił się nieposłuszeństwa, popełnił pierwszy grzech. Spotkał go jednak zawód. Na skutek grzechu został odrzucony od Boga, znalazł się w niewoli grzechu i śmierci.

Chrystus więc dokonując odkupienia chciał przez swoje życie, a przede wszystkim przez swoją śmierć wykazać na sobie, że jedynie życie w łączności z Bogiem, w pełnym poddaniu się Jego woli jest drogą do

wielkości człowieka. Zasadę tę Chrystus nie tylko głosił słowem, ale potwierdzał ją przykładem swego życia. Życie Jego bowiem na ziemi nie było niczym innym, jak tylko pełnieniem woli Ojca.

Już w chwili Wcielenia, gdy tylko stał się Człowiekiem, wypowiedział te słowa: „Oto idę ... abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10, 7). „Pełnienie woli Ojca tak dalece było związane z Chrystusowym istnieniem i życiem na ziemi, że mógł On mówić o sobie: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” ( J 4, 34 zob. 5, 30; 6, 38; 14, 31). Przy końcu zaś swego życia ziemskiego mógł z całą świadomością dobrze spełnionego zadania powiedzieć o sobie: „Ja Ciebie [Ojczy] uwielbiłem na ziemi, przez to, że wypełniłem dzieło, które mi dałeś do wykonania” ( J 17, 4 ) .

Najdoskonalszym zaś wyrazem bezwzględnej uległości Jego wobec woli Ojca a zarazem najwyższym aktem Jego posłuszeństwa była Jego śmierć na krzyżu: „Uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do - śmierci - śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8). W tym znaczeniu Jego śmierć na krzyżu była z jednej strony najdoskonalszą ofiarą, jaką z siebie złożył Syn Ojcu dla prześlągania Go za grzechy świata, a z drugiej była on najwyższym aktem czci, jaką oddał Ojcu; była ona też w sobie największą zasługą, dla której „Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię ... aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest PANEM - ku chwale Boga Ojca” (Flp 2, 9-11). W ten sposób Chrystus nie tylko prześlągał Ojca, pojednał nas z Nim i wysłużył nam łaskę, ale równocześnie dokonał aktu naszego odrodzenia. Przez swoją śmierć

bowiem zniszczył w sobie „grzeszne ciało” (Rz 6, 6) ; odnowił w sobie naszą naturę, przemienił nas w sobie ze starego w nowego człowieka.

Zbawczy, ofiarniczy charakter śmierci Chrystusa najdoskonalej wyraża krew; którą On za nas przelał na krzyżu. Zgodnie z pojęciem biblijnym krew była nie tylko darem składanym Bogu w ofierze, ale miała także moc przebłagalną za grzechy, moc oczyszczającą, uświęcającą i odradzającą człowieka. Krew bowiem w pojęciu Izraelitów uchodziła za: siedlisko, nosicielkę i przekazicielkę życia. Stąd też uważana była za najcenniejszy i największy dar, jaki człowiek może złożyć Bogu w ofierze.

Dostosowując się do tych pojęć i chcąc takie właśnie znaczenie nadać - ofiarom starozakonnym, Bóg zalecił Izraelowi, by składał Mu ofiary , z krwi zwierząt, dla przebłagania Go za grzechy. „Bo życie ciała jest we - krwi, a Ja położyłem je dla was na ołtarzu, aby uczynić przebłaganie za wasze życie, ponieważ krew jest przebłaganiem za życie” (Kpł 17, 11) . Idea oczyszczenia człowieka przez krew została zaczerpnięta z obserwacji \_ zewnętrznych zjawisk przyrody. Stwierdzono bowiem, że wszelkie życie; które rodzi się z istot żywych, z ich „krwi”, jest nowe i czyste. Dlatego to właśnie krwi przypisywano moc oczyszczającą., odradzającą życie. Ideę tę przeniesiono również na dziedziny religii i dlatego krwi, zwłaszcza uśmierconej przez złożenie jej Bogu w ofierze, przypisywano moc oczyszczającą i uświęcającą człowieka przed Bogiem.

Według zbawczego planu Boga Stary Testament wraz ze swymi ofiarami był tylko przygotowaniem do Nowego Testamentu. Pełnił on niejako rolę

„wychowawcy”, by nas doprowadzić do Chrystusa (Ga 3, 24; Rz 10, 4). Krew więc zwierząt składana Bogu w ofierze nie była w sobie ani doskonałą ofiarą, ani nie miała w sobie prawdziwej mocy zbawczej. Dlatego też ofiary starozakonne „żadną miarą nie mogą zgładzić grzechów” (Hbr 10, 11) . Była tylko figurą, wyobrażeniem przyszłej - prawdziwej ofiary, którą Chrystus miał złożyć ze Krwi swojej na krzyżu: On też jest prawdziwym Barankiem, który został „zabity” (Ap 5, 12) na krzyżu i który „wydał samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud wybrany na własność” (Tt 2, 14). On bowiem złożył Ojcu niebieskiemu w ofierze nie „cudzą” (Hbr 9, 25), lecz „własną Krew” (IIbr 9, 12).

Ojciec nie tylko przyjął śmierć Syna jako ofiarę przebłagalną za grzechy, ale w nagrodę za złożone Mu życie w ofierze nie tylko nie pozbawił \_ Go życia, ale dał Mu nowe, doskonalsze życie. W tym samym bowiem momencie, jak uczy św. Piotr, w którym Chrystus został „zabity wprowadzie na ciełe”, został „powołany do życia Duchem” (1 P 3, 18 ) . Powołanie Chrystusa do życia w chwili Jego śmierci na krzyżu sprawiło, że Jego krew nie tylko nie utraciła życia, ale uświęcona przez Ojca i obdarzona przez Niego nowym, trwałym, wiecznym życiem, stała się na wieki „ofiarą przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 2, 2; 4, 10). Dlatego to o może On zbawiać wszystkich na wieki, gdyż „przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy wieczne odkupienie” (Hbr 9, 12). Chociaż więc Chrystus umarł, to jednak nie znalazł się nigdy w niewoli śmierci. Owszem, stał się jej Zwycięzcą, gdyż przez śmierć swoją, która była jednoczesnym przejściem do nowego

życia „pokonał tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła” , (Hbr 2, 14; zob. 2 Tm I, 10). Dlatego to może On mówić o sobie: „Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków, i mam klucze śmierci i Otchłani” (Ap 1, 18; zob. 9, 1; Rz I4, 9).

Wszystko to, co Chrystus czynił, czynił wyłącznie z miłosierdzia dla nas. Wydał się za nas na śmierć jako za grzeszników, a więc za tych, w których nie była niczego, co by Go skłaniało do oddania za nas swego życia. „A [nawet] - jak uczy św. Paweł - za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. [Chociaż] może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5, 7-8). Umierając zaś za nas wyłącznie z miłosierdzia, bez żadnego względu na nas zobowiązania, konsekwentnie też wszystko, co przez swoją mękę i śmierć nam wysłużył, jest Jego wyłączną własnością. Jeśli więc czegokolwiek ze swego Odkupienia nam udziela, czyni to również wyłącznie ze swego dla nas miłosierdzia. Z miłosierdzia jest nadal dla nas „przebłaganiem za nasze grzechy”, z miłosierdzia też swego udziela nam z siebie „nowego życia”. „Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednani, dostąpimy zbawienia przez Jego życie” (Rz 5, 10).

Chcąc zaś jak najbardziej udostępnić nam owoce swego Odkupienia, Chrystus zjednoczył się z ludzkością odkupioną tak ściśle, że utworzył z nią razem jedno mistyczne Ciało, jeden Kościół, i do tego stopnia w nim

się uobecnił, jaka nasz Zbawiciel, że w Kościele - jak uczy Sobór Watykański II - „Boska tajemnica zbawienia objawia się nam i trwa nadal”.

### *c) „Kościół tajemnicą miłosierdzia Chrystusa*

Chrystus nie umarł na krzyżu za siebie i dla siebie, był bowiem bez grzechu. Umarł za nas, by zniszczyć nasze grzeszne ciało (zob. Rz 6, 6), by nas odrodzić do nowego życia i przemienić w nowego człowieka. W takim więc samym stopniu, 'w jakim w Nim umarł nasz grzeszny człowiek, a zrodził się człowiek nowy, w takim też myśmy wraz z Nim na krzyżu zostali współkrzyżowani i razem z Nim współumarliśmy, i zostaliśmy przywróceniu do życia (zob. Rz 6, 5-10).

Tajemnica zatem naszego Odkupienia tkwi w tym, że Chrystus, czyniąc nas uczestnikami swej męki i śmierci, uczynił nas tym samym uczestnikami swej zasługi, a przez to dał nam prawo do uczestnictwa w Jego zmartwychwstaniu, w Jego życiu i chwale. „A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie - uczy św. Paweł - przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni! Razem też wskrzesił, i razem posadził na wyżynach niebieskich - w Chrystusie Jezusie” (E@ 2, 4-6).

W tym też tkwi tajemnica Jego jedności z nami, tajemni.ca Jego mistycznego Ciała. Udzielając nam z siebie nowego życia i dzieląc się z nami własną chwałą, jest On Głową nowej odkupionej ludzkości, jej nowym; niebieskim Adamem, ostatnim Adamem, duchem ożywiającym (1 Kor 15, 45). Mając zaś z Niego życie,

które jest Jego wyłączną własnością, i my sami przez to przynależymy do Niego, jesteśmy również Jego własnością. O nas zatem można powiedzieć, że Chrystus przez swoją śmierć nabył nas sobie na własność, że „wydał samego siebie za nas, aby ... oczyścić sobie lud wybrany na własność" (Tt 2, 14-). Dzielać zaś z Nim jedno wspólne życie, tak dalece się z Nim wewnętrznie jednoczymy, że razem stanowimy jedno, żywe, duchowe Ciało, jedną nadprzyrodzoną społeczność, jeden Kościół. W ten sposób Chrystus, który w chwili Wcielenia przyjął ludzkie indywidualne ciało i w Nim stał się Człowiekiem, w chwili dokonania Odkupienia nabył dla siebie drugie, społeczne, duchowe, mistyczne Ciało. Jeden więc i ten sam Chrystus istnieje obecnie w podwójnym ciele: ciele indywidualnym i w Ciele mistycznym.

Między ciałem indywidualnym Chrystusa, a Jego Ciałem mistycznym istnieje zasadnicza różnica. Chrystus tak zjednoczył ze sobą swoje indywidualne ciało, że stanowi ono razem z Jego Bóstwem jedną ontyczną całość, a ze względu na jedność Osoby jest On w tym ciele Bogiem. Jego zaś Ciało mistyczne jest jednością złożoną z wielu ludzi. Między Chrystusem a ludźmi, jako członkami tego Ciała, istnieje wprawdzie tylko łączność moralna, ale jest to łączność swoistego rodzaju, niepodobna do żadnej innej ludzkiej łączności. Ciało mistyczne bowiem stanowi wraz z Chrystusem jedność na podobieństwo jedności ciała ludzkiego; Chrystus pełni w nim rolę jak *gdyby* głowy, ludzie zaś są jego jak *gdyby* członkami. On napędza je swoim życiem przez Ducha swojego, ludzie zaś łączą się z Nim przez wiarę i miłość, której im udziela również. ten sam Duch i który ich ożywia, i czyni zdolnymi do zjednoczenia się z Nim.

Duch ten tak dalece łączy nas z Chrystusem i z innymi ludźmi, że wszyscy jesteśmy „kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3, 28; zob. 1 Kor 12, 12). Dlatego to św. Paweł „często Kościół nazywa Chrystusem”.

Środkiem, który łączy nas z Chrystusem i przekazuje nam dobrodziejstwa Jego Odkupienia, jest przede wszystkim wiara. Przez nią daje On nam najpierw zadatek „naszego dziedzictwa na odkupienie” (Ef 1, 14-, zob. 2 Kor 1; 22) ; przez nią budzi w nas miłość ku sobie i w ten sposób przyczynia się „ku głębszemu poznaniu tajemnicy Boga - (to jest Chrystusa” (Kol 2, 2; zob. J 5, 20). Miłując zaś Chrystusa i żyjąc zgodnie z wiarą, coraz bardziej upodobniamy się do Niego i życie Jego staje się naszym życiem, bo „ten, kto ma Syna, ma życie” (1 J 5, 12 ). Przez wiarę więc i miłość Chrystusa dostępujemy usprawiedliwienia i zdążamy do osiągnięcia zbawienia: „Bo sercem przyjęta wiara - uczy św. Paweł prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ---- do zbawienia” (Rz 10, 10). Pełne zaś zbawienie osiągniemy dopiero w dniu powszechnego i chwalebego zmartwychwstania. Wówczas to ostatecznie nadejdzie „dzień odkupienia” (Ef 4, 30). Żyjąc wiarą i miłością nie tylko zbawiamy siebie samych, ale przyczyniamy się także do rozwoju i udoskonalenia całego mistycznego Ciała, a tym samym i do zbawienia innych. „Żyjąc prawdziwie w miłości sprawmy - uczy św. Paweł - by wszystko rosło ku Temu, który jest Głową - ku Chrystusowi” (Ef 4, 15).

Chrystus, łącząc się z ludźmi w jeden mistyczny organizm, utworzył z nimi jedno Ciało mistyczne. Zaczął więc żyć i działać na ziemi w nowej postaci. W sobie, w swym ciele indywidualnym jest On , w pełni uwielbiony, wywyższony, „zasiadając po prawicy Boga” (Kol 3, 1),

w swym zaś Ciele mistycznym dąży dopiero do uwielbienia. W tym stanie będzie trwał aż do czasu dopełnienia się zbawienia wszystkich ludzi, które nastąpi przy końcu wieków. Do tego momentu Chrystus mistyczny - w swoich członkach - będzie prowadził nadal „życie ukryte ... w Bogu" (Kol 3, 3). Dopiero przy końcu świata, „gdy się ukaże Chrystus; nasze życie, wtedy ... razem z Nim (ukażemy) się w chwale" (Kol 3, 4) .

Tu na ziemi zatem Chrystus mistyczny występuje nadal jako „Sługa Jahwe", który „dźwigał nasze boleści", na którego „Jahwe zwał ... winy nas wszystkich" (Iz 53, 4. 6). Nadal też jako „Baranek zabity" (Ap 5, 12) jest „naszą Paschą" (1 Kor 5, 7), „narzędziem prześlągania przez wiarę mocą Jego Krwi" (Rz 3, 25). Przeżywa więc On nadal w Kościele i razem z Kościołem - choć tylko w sposób mistyczny i sakramentalny - to wszystko, czego doznał na sobie od chwili Wcielenia poprzez życie na ziemi, przez mękę, śmierć, zmartwychwstanie, aż do czasu, w którym Ojciec wyniósł Go do pełnej chwały czyniąc Go „Panem" (Flp 2, 11) . W Ofierze eucharystycznej ponawia On, nadal - choć w sposób bezkrwawy - tę samą Ofiarę, którą z siebie złożył Ojcu niebieskiemu na krzyżu (Mt 26, 27; Łk 22, 19; 1 Kor 11, 24-26) ; On sam przez swe sakramenty święte - szczególnie przez chrzest i Eucharystię - czyni nas uczestnikami swojej męki, śmierci i zmartwychwstania (por. 1 Kor 11, 26; Rz 6, 7-8; Kol 2, 11-15; 3, 1-2). To samo więc miłosierdzie, które niegdyś - w chwili wcielania - skłoniło Chrystusa, że „ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać służy" (Flp 2, 7), to samo obecnie sprawia; że jako chwalebny Zbawiciel, ukrył

swoją moc zbawczą w Kościele, przekazując mu dokonywanie na ziemi Jego tajemnicy odkupienia. W Kościele więc i przez Kościół Chrystus nadal pełni swoje dzieło miłosierdzia.

Tak pojmował, zdaje się tajemnicę Kościoła św. Paweł, gdy w pierwszym liście do Tymoteusza pisał: „A bez wątpienia wielka jest tajemnica- pobożności. Ten, który objawił się w ciele, usprawiedliwiony został w Duchu, ukazał się aniołom, ogłoszony został poganom, znalazł wiarę w świecie, wzięty został w chwale” (1 Tm 3, 16). Tekst ten jest najprawdopodobniej cytatem zaczerpniętym przez św. Pawła z modlitwy czy z hymnu odmawianego przez pierwszych chrześcijan w czasie wspólnego nabożeństwa. Stanowił on; zdaje się, pewnego rodzaju wyznanie wiary pierwotnego Kościoła.

Znaczenie słów „tajemnica pobożności” - nie zostało dotychczas przez egzegetów dokładnie wyjaśnione. „Tajemnicą”, o której mówi św. Paweł, jest niewątpliwie Chrystus. On bowiem zjawił się w ciele, On został w swym człowieczeństwie usprawiedliwiony w Duchu, On też został wzięty w chwale do nieba: Można jednak mieć wątpliwości, czy idzie tu o Chrystusa przebywającego w niebie; czy też o Chrystusa aktualnie obecnego i żyjącego w Kościele. Zdaje się jednak, że idzie tu o Chrystusa mistycznego, czyli Kościół. Tę myśl zdaje się sugerować sam św. Paweł. W bezpośrednio poprzedzającym wierszu mówi on o „domu Bożym, który jest kościołem Boga żywego” (1 Tm 3, 15). Takie też znaczenie tym słowom „tajemnica pobożności” nadają „Konstytucje Apostolskie”. Według nich przystąpić do „tajemnicy pobożności” znaczy to samo, co uwierzyć w Ewangelię, przyłączyć się do

„słowa Pańskiego", stać się chrześcijaninem, wstąpić do Kościoła .

Trudniej jednak jest ustalić, jaki sens posiada słowo pobożność *eusebeia*. Może ono oznaczać albo Chrystusa samego w sobie, który ze względu na swoją świętość i za poświęcenie się za nas na śmierć na krzyżu, godny jest z naszej strony specjalnej czci, lub Chrystusa, który nie tylko sam w sobie jest święty, ale także uświęca ludzi. Zdaje się, że jedno i drugie znaczenie może mieć tu swoje zastosowanie. Chrystus bowiem i sam- jest święty, i jako nasz Zbawiciel jest dla nas źródłem świętości. „Każdy zaś - jak uczy św. Jan - kto pokłada w Nim nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty" (1 J 3, 3; zob. Hbr 2, 11) .

Słowo *eusebeia* może mieć też i szersze jeszcze znaczenie. W języku ludowym bowiem, którym pierwotni chrześcijanie w znacznej mierze się posługiwali, słowo *eusebeia* - podobnie jak i odpowiadające mu w języku łacińskim słowo *pietas* - znaczyło to samo, co miłosierdzie. Takie też znaczenie może mieć one w świetle tajemnicy zbawienia rozpatrywanej integralnie. Według Pisma świętego dziełem miłosierdzia jest nie tylko nasze usprawiedliwienie, przebaczenie i odpuszczenie grzechów, ale jest nim także nasze „obmycie: odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego (Ojciec) wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego" (Tt 3, 5-6; zob. 2 Kor 1, 3-12).

Dlatego zgodnie zarówno z ogólną treścią przytoczonego przez św. Pawła tekstu, jak i w świetle całej nauki objawionej o Odkupieniu, „tajemnica pobożności" może oznaczać to samo, co „tajemnica

miłosierdzia". Jest nią Chrystus, „który wydał samego siebie za nasze grzechy" (Ga 1, 4). Tak też tajemnicę Chrystusa pojmuje św. Atanazy, gdy w swym komentarzu do słów Psalmu 57 pisze, że „miłosierdziem i prawdą Ojca jest Syn".

„Tajemnicą miłosierdzia" pozostanie Chrystus w Kościele do końca świata, gdyż „niebo musi (Go) zatrzymać aż do czasu odnowienia wszystkich rzeczy" (Dz 3, 21). Wtedy dopiero Chrystus ukaze się światu w pełnej chwale, a wraz z Nim w chwale ukaze się i Jego Kościół (zob. Kol 3, 3-4), wówczas i my będziemy istnieli „ku chwale Jego majestatu" (Ef 1, 12). Wówczas też ostatecznie dopełni się dzieło miłosierdzia Bożego na ziemi i zostanie naprawione wszelkie zło, jakie wyrządził człowiekowi i światu grzech, Bóg zaś ostatecznie osiągnie pełnię swojej chwały. Wtedy wszystko, co zostało ożywione i zjednoczone w Chrystusie (Ef 1, 10), zostanie z powrotem poddane Ojcu. „Wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi, poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich" (1 Kor 15, 28).

### 3. TAJEMNICA MIŁOSIERDZIA MARYI

Kościół jako Chrystus mistyczny - jak widzieliśmy - nie jest niczym innym jak tylko Chrystusem obecnym przez Ducha swojego w ludziach i dokonującym w nich i przez nich tajemnicy zbawienia w świecie. Nie jest więc Kościół jakimś bezdusznym i biernym tworem, lecz stanowiąc wraz z Chrystusem jeden żywy organizm, jedno żywe, mistyczne Ciało, wraz z Nim współdziała w dokonaniu dzieła zbawienia wszystkich ludzi. Natury współdziałania Kościoła z Chrystusem w dziele zbawienia Pismo św. nigdzie wprost nie określa. Nadaje ono jednak Chrystusowi i Kościołowi pewne tytuły, które określają ich wzajemny do siebie stosunek, a tym samym pozwalają nam poznać ich wzajemne współdziałanie.

Określając stosunek Chrystusa do Kościoła Pismo św. nazywa Go Oblubieńcem, Głową, nowym Adamem. Określając zaś stosunek Kościoła do Chrystusa nazywa ono Kościół Oblubienicą, Małżonką Baranka (zob. Ap 21, 9) ; św. Paweł nazywa Kościół „naszą matką” (Ga 4, 26), która rodzi dzieci wolne (zob. Ga 4, 31) . On również, opisując stosunek Chrystusa do Kościoła, zdaje się nawiązywać do sceny z *Księgi Rodzaju*, w której przedstawiony jest stosunek pierwszego Adama do pierwszej Ewy (zob. Ef 5, 30-31; por. Rdz 2, 23-24). Chce on - widać - przez to dać do poznania, że Kościół w stosunku do Chrystusa, nowego Adama, pełni podobną rolę, jaką spełniałaby pierwsza Ewa obok pierwszego Adama, *gdyby* byli nie popadli w grzech.

Tytuły te równocześnie określają wewnętrzną więź duchową, która jednoczy wzajemnie Chrystusa z Kościołem. Więzy tą fest ich wzajemne oddanie się

sobie, ich obopólna miłość. Nie tylko Chrystus chce jak najbardziej zjednoczyć się z Kościołem, ale i Kościół jak najbardziej pragnie tego zjednoczenia. Dlatego Kościół z utęsknieniem modli się i błaga Chrystusa: *Maranatha* - „Przyjdź, Panie nasz” (1 Kor 16, 22; Ap 22, 17-20).

Te same tytuły, jakie Pismo św. nadaje Kościołowi, chrześcijaństwo nadało także i Maryi. I słusznie. Należą się one Jej bardziej i to w stopniu daleko wyższym i w znaczeniu doskonalszym, aniżeli samemu Kościołowi. Ona bowiem bardziej umiłowała Chrystusa i to miłością bez porównania doskonalszą, niż Go umiłował Kościół. Chrystus bowiem nie tylko był Jej Zbawicielem, ale także i jej Synem. Umiłowała Go nie tylko wdzięczną miłością istoty odkupionej, ale także najczystsza i najdoskonalszą miłością macierzyńską i to nie tylko naturalną, ale także i nadprzyrodzoną. Umiłowała Go jako Matka przez wiarę w Jego Bóstwo i w Jego tajemnicę jako Zbawiciela. Ona też jest nową Ewą. Przez swoją wiarę i swoje posłuszeństwo Bodu w chwili Zwiastowania naprawiła winę, którą pierwsza Ewa popełniła przez swą niewierność i nieposłuszeństwo. Jest Ona również bardziej naszą Matką, aniżeli może nią być Kościół. Ona bowiem w tym celu zrodziła Chrystusa, „aby przez Kościół także w sercach wiernych rodził się i wzrastał”.

Z powyższego wynika, że jeśli Kościół kryje w sobie i jest tajemnicą miłosierdzia Chrystusa, to jest nią jeszcze bardziej Najśw. Maryja Panna. A jest nią zarówno jako Matka Boga-Zbawiciela, który jest „miłosierdziem Ojca”, a także jako Matka nasza współdziałając ze swym Synem w dziele naszego usprawiedliwienia i uświęcenia.

### ***a) Matka Boga-Zbawiciela***

Od samego początku, gdy tylko Bóg postanowił zbawić świat, od razu zaczął przygotowywać ludzkość na przyjęcie Jego syna. W tym celu wybrał sobie naród izraelski i uczynił go swoim ludem. Jemu objawił swoje tajemnice i swoje zbawcze zamiary; jemu dał obietnice; podał mu moralne zasady, których winien się trzymać, by się przygotować na zrodzenie z siebie i na przyjęcie Zbawiciela. Społeczność ta w ten sposób zorganizowana stanowiła już zaczątek tego Kościoła, który pełną swoją doskonałość miał osiągnąć dopiero w Chrystusie.

Spośród całego narodu izraelskiego Bóg wybrał sobie nadto grupę ludzi, których obdarzył szczególniejszymi łaskami. Była nią tzw. „Reszta Izraela”, czyli grono „pokornych i ubogich Pana”. Oni to całkowicie oddani Bogu, z wiarą i pełnym posłuszeństwem wypełniali wolę Boga, oczekiwali i przygotowywali się na przyjęcie Mesjasza. Wśród tych wybrańców „zajmuje pierwsze miejsce” Maryja. Dzięki wyjątkowej łasce, którą Pan Bóg Ją obdarzył, osiągnęła tak wysoką doskonałość, że w sobie samej stała się uosobieniem najwyższych wartości duchowych Izraela. Z tego względu zasłużyła sobie na to, że została nazwana „wzniosłą Górą Syjonu”. W osobie więc Maryi naród izraelski osiągnął taki stan doskonałości, że najłaskawszy i najmędrzy Bóg uznał, iż „nadeszła pełnia czasu, zesłał Syna swego, zrodzonego z niewiasty ... aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4, 4-5).

Kim była sama z siebie ta Niewiasta, którą Bóg tak wywyższył i udoskonalił? Z pochodzenia swego była

córką Adama. Przynależała do jego potomstwa; które z jego winy utraciło łaskę Bożą. Potrzebowała zatem - jak wszyscy inni ludzie - Odkupienia. Sama z siebie bowiem była absolutnie niezdolną ani wysłużyć sobie jakakolwiek łaskę, ani też nie miała w sobie żadnej takiej wartości, która by domagała się udzielenia Jej przez Boga łaski. Bóg bowiem, jak uczy Kościół, „miłuje nas takich, jakimi stajemy się z Jego łaski, a nie jakimi jesteśmy z własnej zasługi”. Wszelka jednak łaska, choć w swym źródle jest absolutnie darmowa, domaga się jednak ze swej strony współdziałania z nią człowieka. Im większa jest łaska, tym większe musi być z nią ludzkie współdziałanie. Maryja już w pierwszej chwili swego Poczęcia otrzymała wyjątkową łaskę. Została bowiem odkupiona nie w sposób zwyczajny, jak wszyscy ludzie, ale „w sposób wznioślejszy”. Za tą pierwszą łaską poszły następne, przygotowujące Ją do tego, by była godną Matką Boga i by w sposób zgodny z planami Bożymi mogła wypełnić funkcję, jaką Jej Bóg wyznaczył w dziele zbawienia świata. Współdziałanie Maryi z łaską musiało w pełni odpowiadać woli Bożej, skoro Bóg uznał, że stała się godna, by mogła zrodzić Boga-Zbawiciela.

Bóg z taką miłością i z taką hojnością napelniał Maryję swoimi łaskami i doprowadził Ją do tak wielkiej doskonałości nie tyle dla Niej samej - a nawet nie tyle dla samego siebie - lecz przede wszystkim „dla nas i dla naszego zbawienia”. Chciał w Niej i przez Nią w najdoskonalszy sposób okazać nam swoje miłosierdzie. Jej osoba, Jej czyny i Jej zasługi były przewidziane przez Boga i organicznie włączone w dokonujący się plan naszego zbawienia. Św. Jan Damasceński jest w

ogóle zdania, że Maryja została powołana do bytu, by żyć nie dla siebie, lecz dla Boga i dla ludzi: „Bóg wszechrzeczy przewidując Twą godność umiłował Cię; miłując zaś przeznaczył Cię i w ostatnich czasach powołał do bytu i uczynił Cię Bogarodzicą i Matką, Karmicielką swego Syna i Słowa... Boskie i żywe arcydzieło, w którym Bóg Stwórca znalazł upodobanie, którego duch kierowany jest przez Boga i Bogu samemu oddany, którego pragnieniem jest tylko to, czego pragnąć należy i co godne jest 4 miłości, i który gniewa się tylko na grzech i na tego; który jest ojcem grzechu. być będziesz życiem doskonalszym od natury. być jednak będziesz nie dla siebie samej; gdyż nie dla siebie samej zostałaś zrodzona. Żyć będziesz dla Boga, dla Niego to przyszedł na świat, by służyć zbawieniu wszechświata, by przez Ciebie urzeczywistnił się odwieczny zamysł u Boga, a mianowicie Wcielenie Słowa i nasze ubóstwienie... Cała jesteś piękna, cała bliska Bogu, przewyższając Cherubinów, i ponad Serafiny wyniesiona, postawiona jesteś blisko Boga". Maryja żyła i nadal żyje dla Boga stosownie do wyznaczonej sobie funkcji w Bożym planie zbawienia. Funkcja ta z istoty swej jest macierzyńską i to zarówno w stosunku do Boga, jak i do ludzi. Macierzyństwo z natury swej jest stosunkiem istniejącym między matką i dzieckiem. Ze swego przeznaczenia wiąże ich ono z sobą wzajemnie pewną wspólnotą życia; która z kolei zakłada istnienie między nimi pewnego gatunkowego podobieństwa, pewnej „wspólnaturalności". Inaczej nie byłoby możliwe między nimi - na pewnym wspólnym podłożu - ich wzajemne ze sobą współżycie i współbcowanie.

Duch Święty, który „zstąpił” na Maryję w chwili Zwiastowania, nie tylko sprawił, że w Niej i z Niej począł się „Syn Najwyższego”, ale równocześnie wyniósł Jej macierzyństwo do godności macierzyństwa Bożego.. Uświęcił je i udoskonalił na sposób Boski napełniając Ją mocą swoją i wlewając w Nią taką miłość, że - jak uczy Pius XII - odtąd „macierzyńskie Serce Maryi było jednym rytmem miłości wraz z najśladszym Sercem Jezusa Jej Syna. Czulość zaś (*pietas*) Niepokalanego Serca Maryi jest prawie nieskończona z tytułu tej nieskończoności, jaka – według Doktora Anielskiego - właściwa jest Maryi ze względu na Jej pokrewieństwo z Bogiem”. Dzięki temu Maryja i jako Matka Boga, i jako duchowa Matka ludzi była zdolna do odegrania i rzeczywiście odegrała, i nadal odgrywa w stosunku do Chrystusa Zbawiciela rolę Oblubienicy, nowej Ewy i Matki żyjących, i to w stosunku znacznie doskonalszym, aniżeli odgrywa ją obecnie cały Kościół.

Wyrażając w momencie Zwiastowania zgodę na Boże macierzyństwo Maryja wystąpiła już wówczas w roli przyszłej Matki Kościoła. W jego zastępstwie - już wówczas - z głęboką wiarą i gorącą miłością błagała Zbawiciela, by przyszedł na ziemię i złączył się ze swoim Kościołem. Podobnie jak dziś cały Kościół, tak Ona już wtedy błagała Go: *Maran atha* - Przyjdź, Panie nasz. Tak pojęte Boże macierzyństwo, jako stosunek Maryi do Chrystusa Zbawiciela i zarazem do ludzi, których On przyszedł zbawić, określa jednocześnie Jej rolę w realizującym się w świecie dziele miłosierdzia Bożego.

Może się więc Maryja zwać słusznie Matką miłosierdzia z racji swego macierzyństwa w stosunku do

Chrystusa. Zrodził się On bowiem z Jej „dziewiczych wnętrzności”, i „nawiedził nas odziany we wnętrzności miłosierdzia Boga naszego” (Łk 1, 78) ; dosłowne tłumaczenie przez Autora tekstu greckiego. Może się też zwać Matką miłosierdzia ze względu na swe macierzyńskie współdziałanie z Chrystusem w dziele dokonania naszego zbawienia. Duch Święty, który nappełnił „ją sobą w chwili Wcielenia się Syna Bożego, tak ukształtował Jej osobowość, jako Matki Boga, tak uformował Jej wewnętrzną psychikę, Jej myśli, wolę i uczucia, że całkowicie poświęciła swe życie służbie naszego Odkupienia. Po swym zaś Wniebowzięciu dusza Jej w niczym się nie zmieniła. Jak łaska bowiem, tak i chwala nie tylko w niczym nie niszczy natury, ale ją jeszcze udoskonala. Mając więc obecnie takie samo dobre, litościwe Serce. wstawia się za nami do Boga i wyprasza nam u Niego miłosierdzie.

### ***b) Uczestniczka zbawienia rodzaju ludzkiego***

Łaska macierzyństwa Bożego - jak widzieliśmy - była nie tylko osobistym darem udzielonym Maryi, ale przez Maryję i w Maryi dana była całej ludzkości. W tym celu bowiem została wybrana na Matkę Zbawiciela, by mogła w Nim współdziałać w dokonaniu dzieła zbawienia ludzi. Tak macierzyństwo Boże pojmują papieże, poczynawszy od Leona XIII: „Została wybrana na Matkę Boga, a przez to samo została uczyniona Uczestniczką zbawienia rodzaju ludzkiego”. Podobnie i św. Łukasz, opisując Wcielenie Chrystusa; zwraca uwagę nie tyle na wszechmoc Bożą dokonującą Jego poczęcia, co raczej na działalność Ducha Świętego, na wiarę i posłuszeństwo Maryi (zob. Łk 1; 35-38: 45). Te

nadprzyrodzone czynniki: Duch Święty, wiara i posłuszeństwo człowieka, zawsze występują tam, gdzie dokonuje się dzieło naszego zbawienia.

Z Ojców Kościoła szczególnie św. Augustyn zwraca uwagę na to, "ze Maryja zawdzięcza swoje Boże macierzyństwo przede wszystkim swojej wierze i swojej nadprzyrodzonej miłości. „Owa Dziewica - pisze - poczęła Chrystusa duchowo przez wiarę". Na innym zaś miejscu dodaje, że poczęła Go „z gorącej miłości wyrosłej z wiary". Podobną naukę głosi Sobór Watykański II. Uczy on, że „Maryja Dziewica, która przy zwiastowaniu anielskim poczęła i w sercu; i w ciele Słowo Boże, i dała światu Życie, uznawana „jest i czczona jako prawdziwa Matka Boga i Odkupiciela". Sobór też z uznaniem wyraża się o nauce tych Ojców Kościoła, którzy twierdzą, że Bóg nie posłużył się Maryją w dokonaniu swej tajemnicy Wcielenia jako biernym narzędziem, lecz że Ona „z wolną wiarą i posłuszeństwem czynnie współpracowała w dziele zbawienia ludzkiego".

Łaska wiary, której Bóg udzielił Maryi i którą wypieęgnowała Ona w swoim Sercu, tak zjednoczyła Ją z Bogiem, że całkowicie przemieniła Ją duchowo. Ona sprawiła, że myśli Boże były Jej własnymi myślami, a wola Boża stała się Jej własną wolą. Wiarę tę tak charakteryzuje papież Pius XII: „Pragnęliśmy... byście w duszy swej odtwarzali Jej nadludzkie piękno. Trwajcie zawsze, na Jej wzór, w doskonałej jedności z Chrystusem. Niech Jezus będzie w was, wy zaś jednoczcie się z Nim aż do zlania się życia waszego z „Jego życiem. Niech w umyśle waszym zajaśnieje wiara,

abyście tak jak Ona, widzieli, sądzili i rozumowali po Bożemu".

To zespolenie się Maryi z Chrystusem sprawiło, że Ona nie tylko „żyła według Jego Ducha", ale i dążyła do tego, „czego chce Duch" (zob. Rz 8, 5). Ono też sprawiło, że stała się „Pomocnicą" (zob. 1 Kor 3, 9) Boga w dokonaniu dzieła ludzkiego zbawienia. Ożywiona tym duchem wiary i miłości poświęciła życie swoje Bogu i wypełniając Jego wolę oddała się całkowicie na służkę dokonywanej przez Jej Syna w świecie tajemnicy Odkupienia. „Tak to Maryja - uczy Sobór Watykański II - córka Adama, zgadzając się na słowo Boże, stała się Matką Jezusa, a przyjmując zbawczą wolę Bożą całym sercem... całkowicie poświęciła samą siebie, jako Służebnicę Pańską, osobie i dziełu Syna swego, pod Jego zwierzchnictwem i wspólnie z Nim z łaski Boga wszechmogącego służąc tajemnicy odkupienia".

Najważniejszego aktu swego współdziałania z Chrystusem dokonała Maryja w chwili, gdy Jezus jako Zbawiciel świata ofiarował siebie samego Ojcu niebieskiemu dla naszego zbawienia. Wówczas to „najgłębiej ze swym. Jednorodzonym współcierpiała i z ofiarą Jego łączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się, aby doznała ofiarniczego wyniszczenia z Niej narodziła". Wtedy to, podobnie jak w chwili Zwiastowania, przez swoją wiarę i miłość stała się Matką Zbawiciela i przyczyniła się do zapoczątkowania naszego zbawienia, tak pod krzyżem, przez swoje współcierpienie z Chrystusem połączone z wiarą w zbawczą moc Jego męki i śmierci, zasłużyła sobie na to, że stała się nową Ewą, Matką odkupionych, Matką żyjących. Biorąc zaś pod uwagę, że dzieło Odkupienia

jest jednocześnie dopełniającym się w Chrystusie miłosierdziem Bożym dla nas, to i Maryja z tytułu swego współcierpienia pod krzyżem może się zwać także Matką miłosierdzia.

W wyniku dokonanego - przy czynnym współdziałaniu Maryi - dzieła odkupienia Chrystus tak ze sobą zjednoczył całą ludzkość, że razem z nią ustanowił jedno mistyczne Ciało, jeden Kościół. Nappełnił go przy tym tak swoim Duchem, że stał się on nie tylko podobny do Chrystusa, ale wprost stał się „kimś jednym w Chrystusie” (Ga 3, 28), a nawet po prostu stał się Chrystusem (zob. 1 Kor 12, 12). Przyjmując Ciało mistyczne za swoje własne drugie Ciało, stając się jego Głową; Chrystus h niczym się nie zmienił i nie przestał być Synem Maryi. Nie uległ więc też żadnej zmianie stosunek Maryi do Niego. Pozostała Ona nadal tą samą Matką tak Chrystusa 'indywidualnego, jak i Chrystusa mistycznego. Poszerzyło się jedynie Jej macierzyństwo. Matka Boga stała się Matką Chrystusa mistycznego, stała się' Matką całego Kościoła, a tym samym Matką także wszystkich poszczególnych jego członków. Zmieniła się jedynie Jej funkcja macierzyńska. Do czasu dopełnienia się Odkupienia na krzyżu Maryja z miłosierdzia dla nas przyjęła funkcję Matki Zbawiciela świata. Zgodziła się dzielić wspólnie z Nim boleści Jego męki. Z miłości też dla nas dobrowolnie zgodziła się, by Jej Syn złożył z siebie samego ofiarę Ojcu niebieskiemu za nasze grzechy.

Z chwilą ukonstytuowania się Kościoła Maryja stała się jego częścią i to „częścią największą, częścią najlepszą, częścią zasadniczą, częścią najwspanialszą”. Stając się częścią Kościoła weszła Ona z nim w ścisłą organiczną jedność. I jak wszyscy w Kościele „jesteśmy

nawzajem dla siebie członkami" (Rz 12, 5), tak i Ona weszła w taką samą łączność tak z całym mistycznym Ciałem, jak i z każdym poszczególnym członkiem. I podobnie jak Chrystus, choć został uwielbiony, wywyższony i osiągnął pełnię chwały, a mimo to w Kościele, w swym Ciele mistycznym, nadal pełni funkcję „Sługi Jahwe”, tak i Maryja, choć została wzięta do nieba i wywyższona w chwale ponad aniołów, to jednak w stosunku do Kościoła, Chrystusa mistycznego, nadal pełni funkcje Matki Zbawiciela i „Służebnicy Pańskiej”. Jako Matka troskliwie zabiega o nasze potrzeby i wstawia się do Syna wyprasząc u Niego potrzebne łaski do zbawienia. „To zaś macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski trwa nieustannie - poczynając od aktu zgody, którą przy zwiastowaniu wiernie wyraziła i którą zachowała bez wahania pod krzyżem - aż do wiekuistego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych”.

### ***e) Rola miłosierdzia Maryi w planach miłosierdzia Bożego***

Doskonałość, do której Maryja została przez Boga wyniesiona, i rola, jaką Ona z woli Bożej odegrała i nadal odgrywa w historii zbawienia, świadczy wymownie o tym, że jest Ona - po Chrystusie - największym dziełem miłosierdzia Bożego w świecie. W Niej więc i przez Nią ujawnia nam Bóg swój stosunek do nas, swoją wolę, swoje zamiary, a tym samym odsłania nam pod pewnym względem siebie samego. Największym dziełem miłosierdzia Bożego w świecie jest nasze zbawienie. Stąd też w nim Bóg daje się nam poznać w

możliwie najdoskonalszy sposób. Chcąc zatem w Maryi i przez Maryję ujrzyć Boga, musimy rozpatrzeć przede wszystkim Jej miejsce i udział w Jego zbawczych planach.

Zbawienie świata, rozpatrywane samo w sobie, jest dziełem wyłącznym Boga. On bowiem sam tylko może ludziom przebaczać, odpuszczać grzechy i udzielać swej łaski. W pełnym znaczeniu dziełem Boga jest Odkupienie dokonane przez Jezusa Chrystusa, w Nim bowiem Bóg cierpiał i umarł za nas na krzyżu. Stąd też Pismo św. wyraźnie uczy, że Bóg sam pojednał nas ze sobą w Chrystusie: „Zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna” (Rz 5, 10; zob. 2 Kor 5, 18-19; Ef 2, 16; Kol 1, 22). Bóg sam też był tym, który powołał Chrystusa „do życia Duchem” (1 P 3, 18) w chwili Jego śmierci na krzyżu; On również był tym, który „nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia” (Ef 2, 5) ; On także wskrzesił Chrystusa z martwych (zob. Ga 1, 1; Ef 1, 20; Rz 4, 24; 1 Kor 6, 14; 15, 15; Kol 2, 12). Dopiero Chrystus „powołany do życia Duchem” (1 P 3, 18) i obdarzony nowym, doskonałym życiem, okazał się „ustanowionym według Ducha świętości pełnym mocy Synem Bożym” (Rz 1, 4). Od tego dopiero czasu zaczął On w pełni udzielać ludziom tego Ducha, którego im wysłużył na krzyżu, a przez to zaczął ich zbawiać, odradzać do nowego życia.

Odkupienie zaś rozpatrywane od strony historii zbawienia, dokonującej się w świecie, jest także dziełem ludzkim. Bóg bowiem dopuścił ludzi do współdziałania ze sobą w dokonaniu ich własnego zbawienia. Wybrał On w tym celu naród izraelski i powierzył mu misję

przygotowania ludzi na przyjęcie Zbawiciela. Narodowi temu dał specjalne uprawnienia, udzielił odpowiedniej łaski, by mógł godnie spełniać zleconą mu funkcję. Dał mianowicie przybrane synostwo i chwałę, „przymierza i nadanie Prawa, pełnienie służby Bożej i obietnice. Do nich należy praojcowie, z nich również jest Chrystus według ciała" (Rz 9, 4-5).

Syn Boży, rodząc się z ludzi, nabył, jako Zbawiciel, wraz z naturą ludzką, nowych właściwości wspólnych wszystkim ludziom. Nie przestając być Synem Bożym stał się w pełnym znaczeniu Synem Człowieczym. Związał się przez to nie tylko z Maryją jako ze swoją Matką, ale i z całą ludzkością, którą przyszedł zbawić. Dzieląc z nami wspólną naturę, wiążąc się z nami tymi samymi węzłami krwi, stając się członkiem rodziny ludzkiej, uważając ludzi za swoich braci, ich sprawy - a przede wszystkim sprawę ich zbawienia - uznał za swoją sprawę. Będąc zaś Bogiem dopuścił nas nadto do uczestnictwa w swoim Bóstwie. Przewidując już Jego Wcielenie, Bóg przeznaczył nas w Nim, abyśmy „się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi" (Rz 8, 29). Bóg przez to wprowadził nas „do wspólnoty z Synem swoim Jezusem Chrystusem" (1 Kor 1, 9; zob. 1 J 1, 3). Weszliśmy więc przez. Niego w pewien rodzinny stosunek z Bogiem; utworzyliśmy razem z Nim, jak uczy Pismo św., jeden Dom Boży. Tak zdaje się pojmować naszą łączność przez Chrystusa z Bogiem Autor listu do Hebrajczyków: „Chrystus zaś jako Syn był nad swoim domem. Jego domem my jesteśmy... Jesteśmy bowiem uczestnikami Chrystusa, jeśli pierwotną nadzieję do końca silną zachowamy" (Hbr 3, 6. 14).

Rola czynnika ludzkiego miała tak doniosłe znaczenie w urzeczywistnieniu się Bożego planu zbawienia, że sam Chrystus - choć w pełni był świadomy, że Zbawicielem naszym jest Bóg - powiedział, że „zbawienie bierze początek od Żydów” ( J 4, . 22 ) . Uwzględnienie w tak szerokim wymiarze czynnika ludzkiego w urzeczywistnieniu się w świecie Bożego planu zbawienia, i to o wydzwiku tak wybitnie rodzinnym, odsłania nam tę myśl Boga, że chce On nie tylko zbawić ludzi przez ludzi, ale także w sposób jak najbardziej dostosowany do natury ludzkiej. Chce On, by jak życie naturalne rozwija się i doskonali na podłożu miłości rodzinnej, tak też by w podobnej atmosferze wzajemnej, życzliwej i oddanej miłości, rozwijało się i doskonaliło życie nadprzyrodzone człowieka. Ideę tę wyrażoną w ogólnych ramach możemy znaleźć już u proroka Ozeasza, który w ten sposób określa stosunek Boga do człowieka: „Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości” (11, 4).

Nie zawsze jednak w ten właśnie sposób człowiek wchodził w kontakt z Bogiem. Od samego początku, od pierwszej chwili stworzenia, Bóg w wyjątkowy sposób umiłował człowieka i wyniósł go do. porządku nadprzyrodzonego. Chciał, by stosunki między Nim a człowiekiem układały się na podłożu ich bezpośredniej, wzajemnej miłości. Człowiek jednak zgrzeszył, odwrócił się od Boga, utracił Jego miłość, a wraz z nią i wszystkie dobra nadprzyrodzone. Mimo to Bóg nie przestał go nadal miłować. Z niepojętej swej dobroci postanowił okazać mu swe miłosierdzie, zbawić go. Chcąc zaradzić jednak jego słabościom, ustanawia nową ekonomię zbawienia opartą na nieskończonym i niepojętym

miłosierdziu dla człowieka. Z miłości swej dla nas posłał na świat swego własnego Syna „by świat został przez Niego zbawiony” (J 3, 17). Syn Boży, stając się człowiekiem, w sobie zespolił wszystko co Boskie i ludzkie. W Nim i przez Niego Bóg wszedł w naturalną łączność z ludźmi, ludzie zaś zjednoczyli się z Bogiem.

Tę łączność Boga z ludźmi i ludzi z Bogiem Chrystus ożywił i wzmocnił najdoskonalszym węzłem swojej miłości. Mając naturę Boską, miał w sobie tę miłość, którą wzajemnie miłują się Ojciec, Syn i Duch Święty i którą Oni miłują człowieka. Będąc zaś, jako Człowiek, przebóstwiony Bóstwem Syna, umiłował Boga i ludzi w najdoskonalszy sposób, jaki w ogóle możliwy jest w świecie stworzonym. Tę miłość, a wraz z nią i swoją moc zbawczą wysłużoną na krzyżu, przekazał przez Ducha swojego całej ludzkości. W ten sposób zaistniała nowa ekonomia zbawienia w świecie, nowy porządek, nowe środki i nowe narzędzia zbawienia.

W najpełniejszym stopniu Chrystus udzielił swego Ducha, a wraz z Nim i swojej miłości, Najśw. Maryi Pannic, swojej Matce, czyniąc Jej macierzyńską miłość narzędziem zbawienia ludzi. Miłość matki bowiem jest tą jedyną miłością ludzką, która zawsze - w sposób niezawodny trafia do serca każdego człowieka. Jest to miłość, która da je życie, strzeże go, pielęgnuje i w jego obronie zdolna jest do największej ofiary. Jest to miłość najczulsza i najdelikatniejsza. W niej i przez nią przejawia się tak dalece samo uczucie, że zdaje się, iż przygłusza ono nawet tak cenne wartości ludzkie - które zwykle kierują uczuciami - jakimi są sprawiedliwość czy rozsądek. Stąd też ze wszystkich postaci miłości, jedynie

przez miłość macierzyńską może Bóg. w sposób najdoskonalszy ukazać nam swoje miłosierdzie.

Chrystus, chcąc ujawnić bogactwa swego miłosierdzia, posłużył się miłością nie zwykłej ludzkiej matki, lecz miłością swojej własnej Matki, miłością Matki Boga, miłością, którą uczynił arcydziełem natury i łaski. W Niej bowiem wyniósł On miłość macierzyńską do wyżyn macierzyństwa Bożego. W chwili Wcielenia bowiem, gdy Maryja stała się Matką Boga, a jeden i ten sam Syn Boży stał się „w sposób naturalny wspólnym Synem Boga Ojca i Dziewicy”, wówczas Duch Święty nappełnił Ją taką miłością do Syna, jaka da się przyrównać jedynie do tej miłości, którą Uo miłuje sam Ojciec. Jest to zaś miłość w swej istocie nie tylko niezwykła, ale i jedyna, niespotykana w żadnym innym stosunku człowieka z Bogiem. Macierzyństwo Boże zatem nie tylko tak Ją przemieniło i ukształtowało, że stała się, jak uczy Leon XIII, „najlepszą - bez porównania - ze wszystkich matek”, ale uczyniło Ją także uczestniczką tej miłości, która skłoniła „Ojca miłosierdzia” do tego, że postanowił posłać Syna swego, aby zbawił świat (zob. J 3, 17), która też sprawiła, że Syn Boży nas „umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu” (Ef 5, 2). Ta miłość właśnie uprawniła Maryję do współdziałania z Chrystusem w dokonaniu dzieła naszego zbawienia.

Maryja, nappełniona duchem macierzyńskiej miłości, miłuje nas jako Matka Chrystusa i jako Matka współdziała z Nim w dziele naszego zbawienia. O Niej w najpełniejszym znaczeniu tego słowa można powiedzieć, że miłuje nas w Jezusie Chrystusie. Zjednoczona z Chrystusem jednym Duchem i ożywiona jedną z Nim

miłością, Maryja od samego początku Wcielenia, poprzez całe swe życie, współdziałała z Nim w dokonaniu naszego Odkupienia. Jej współdziałanie osiągnęło swój kulminacyjny szczyt na Kalwarii. Wówczas to wierna tej samej miłości, jako Służebnica Pańska, dając pełny wyraz swej uległości i posłuszeństwa wobec woli Ojca; choć najdotkliwiej wraz z Synem współcierpiała, to jednak -- z miłości Boga i ludzi - łącząc się jako Matka z Synem w jednej ofierze, godziła się na Jego śmierć krzyżową. Przez to wniosła do dzieła naszego Odkupienia takie wartości, że Pius XII mógł powiedzieć, iż „z miłości Chrystusa i Jego cierpień złączonych ściśle z miłością i boleściami Jego Matki powstało nasze zbawienie”.

Ten sam Duch i ta sama miłość łączy Ją nadal z Chrystusem, który jako Głowa dokonuje wciąż zbawienia swego mistycznego Ciała. I jak za życia swego na ziemi współdziałała z Nim, byśmy „przez śmierć podobną do Jego śmierci, zostali z Nim zrośnięci w jedno”, tak obecnie Wniebowzięta współdziała nadal z Nim, byśmy zrośli się w jedno z Nim w chwale „przez podobne zmartwychwstanie” (Rz 6; 5).

Ta macierzyńska miłość, której źródłem i mocą jest Duch Święty, jest również źródłem nie tylko Jej osobistej godności i doskonałości jako Matki Boga, ale także źródłem, mocą i wymiarem wszystkich Jej tytułów i funkcji, jakie wykonywała i nadal wykonuje w Bożej ekonomii zbawienia. Ona wytycza Jej zbawczą działalność i wykreśla jej granice. I jak nie da się dokładnie ustalić mocy Ducha Jej Syna, ani zgłębić wielkości i mocy Jego zbawczej miłości, tak też nie da się dokładnie ustalić Jej mocy macierzyńskiej, ani nie da

się dokładnie określić granic Jej zbawczego wpływu, jaki Ona wywiera na ludzi. Maryja - choć „zależnie i wspólnie” z Chrystusem - jest niemniej prawdziwie Uczestniczką naszego zbawienia i „do Błogosławionej Dziewicy stosuje się w Kościele tytuły: Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy, Pośredniczki” e9.

Wszystkie te Jej funkcje mają nie tylko charakter macierzyński, ale w istocie swej są macierzyńskie. Jedną bowiem i ta sama Matka jest Matką naszą; Matką Kościoła, Matką miłosierdzia, Matką łaski Bożej. Jako Matka też jest naszą Pośredniczką. Żadne inne stworzenie, żaden inny, nawet największy święty, nigdy nie miłował tak Boga i ludzi, jak umiłowała i miłuje ich Maryja. Dlatego też nikt inny nie został wyniesiony do tak wielkiej godności i nikt inny nie został dopuszczony do takiego uczestnictwa tak w doskonałościach, jak i we władzy Boga. Dzięki tej miłości Maryja, jedna z wszystkich ludzi, została dopuszczona do uczestnictwa w miłosierdziu Boga i dlatego słusznie Ona jedna została nazwana Matką miłosierdzia.

---

(opracowanie wzięte z : ”Ewangelia miłosierdzia”  
Praca zbiorowa pod redakcją Ks. Wincentego  
Granata,  
Pallotinum 1970 Poznań – Warszawa  
Str. 113-173).